

TRAMWAJ SŁUPSKI

MIESIĘCZNIK DLA ZIEMI SŁUPSKIEJ

Nr 11, sierpień 2022

ISSN: 2720-2194 / Cena: Bezpłatny



CHARKÓW JAKI PAMIĘTAM

*Czy powtarzamy komunistyczną propagandę? Izba historii kolei Spór miejsko wiejski
Sentymentalna podróż do szkolnej ławki Festiwal Plastyki Teatrów Lalki i Formy*



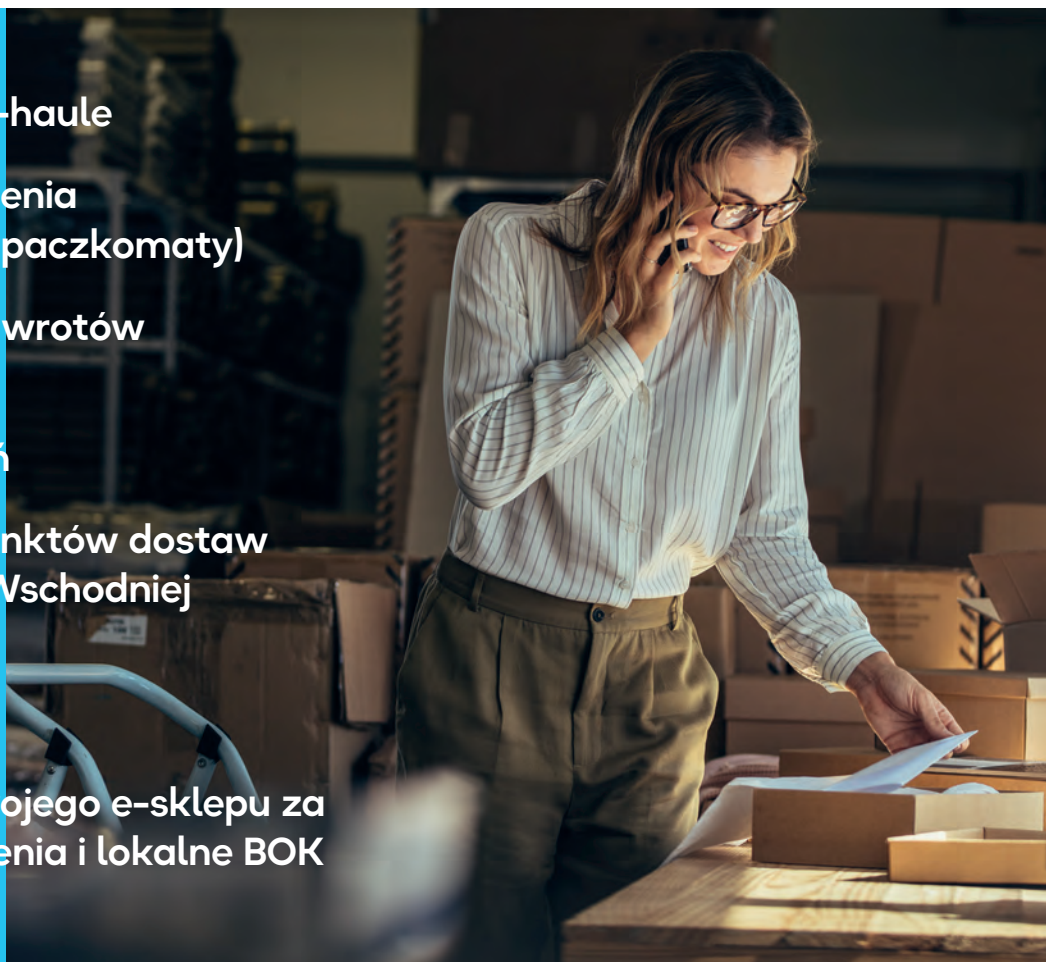
OLZA
logistic

Profesjonalna logistyka cross-border dla e-commerce

Najlepsze kierunki dla polskich e-sklepów:

CZ | SK | HU | RO | BG | HR | SLO | GR | LT | LV | EST

- własne codzienne line-haule
- multikanalowe doręczenia (home delivery, PUDO, paczkomaty)
- kompletna logistyka zwrotów na adresy lokalne
- szybkie zwroty pobrań
- baza ponad 52 000 punktów dostaw w Europie Środkowo-Wschodniej (API lub widget)
- doręczenia w 24h
- pełne wsparcie dla Twojego e-sklepu za granicą m.in.: tłumaczenia i lokalne BOK



Jedna umowa – wiele spedycji
najprostszy model logistyki transgranicznej

www.olzalogistic.com
tel. +48 503 150 970
sales@olzalogistic.com



Rozkład Jazdy:

Kierunek Jazdy

Nowa w mieście - sentymentalna podróż do szkolnej ławki	4-5
Charków, jaki pamiętam	6-10

Przystanek Wojska Polskiego

Izba Historii Kolei	12-17
Z Laurą, Pauliną i Wittfeldem na linii Słupsk-Budowo	18-21

Mijanka na Rynku

Po co z muchy robić słonia	22-27
Spór miejsko wiejski	28-29
Słupski Budżet Obywatelski	34-35

Kierunek Kultura

Festiwal Plastyki Teatrów	40-43
Kalendarz imprez	44-45
Naczelną poleca - Miłość w korporacji	46-49
Po wakacjach święto teatru bez granic	50-52

Przystanek Lasek Północny

Śląsk Cieszyński czeka na Ciebie cz. 5	54-59
Skocz do Skoczowa	60-62

Kierunek Sport

Czarni: misja ulepszenia doskonałego	64-66
--------------------------------------	-------

ZAŁOGA TRAMWAJU:

DYSPOZYTOR: Wojciech Krawczyk

MOTORNICZY: Urszula Markowska, tel. 577 148 965

KONDUKTORZY: Małgorzata Perz, Adriana Hernik

DZIAŁ MARKETINGU: Piotr Czerwiński, tel. 602 571 638

DZIAŁ MARKETINGU: Małgorzata Czerwińska, tel. 732 799 999

PASAŻEROWIE: Katarzyna Wojciechowska, Piotr Kozłowski, Marianna Halcarz, Rafał Szymański, Danuta Sroka, Małgorzata Perz, Jolanta Majchrzak, Magdalena Lesiecka

ZAJEZDZIA:

ul. Jaracza 18A, 76-200 Słupsk
redakcja@tramwajsłupski.pl

DRUKARNIA:

Drukarnia „KOLUMB”
41-506 Chorzów, ul. Kaliny 7

BAZA:

Fundacja LOKALSI
43-400 Cieszyn, ul. Bielska 184

ŹRÓDŁO ZDJĘCIA OKŁADKI:

www.fotopolska.eu
opr. graficzne okładki Rafał Łęgowski



„Kierunek jazdy” - wstępniak, felietony • „Mijanka na Rynku” - tematy ważne • „Przystanek- Wojska Polskiego” - historia • „Przystanek - Nowobramska” - polityka i gospodarka • „Torebka jakby damska” - tematy różne • „Kierunek kultura” - kultura • „Kierunek sport” - sport • „Przystanek na żądanie” - reklamy i artykuły sponsorowane • Wydawca magazynu „Tramwaj Słupski” nie ponosi odpowiedzialności za treści reklam i art. sponsorowanych, a także za poglądy autorów zawarte w zamieszczonych tekstach. Reprodukacja oraz przedruk wyłącznie za zgodą wydawcy. Wszystkie materiały publikowane w niniejszym magazynie są własnością wydawcy i są chronione prawami autorskimi.



*Sentymentalna podróż
do szkolnej Tawki*



Foto: Piotr „Czarny” Ziębakowski |
ZiembakowskiFotografia.pl

Jako nowa w mieście sporo czasu poświęcam na poznawanie Słupska i okolic. Zachwygam się zabytkami i miejscami, które mieszkańcom są już znane, oswojone, a nawet bywają dla nich nudne i nieciekawe. Tak to już jest, że otaczająca rzeczywistość powszednie nam. Całkiem niedawno odkryłam niezwykle miejsce na mapie Słupska, i tu mam prawie pewność, że wielu mieszkańców w ogóle nie wie o jego istnieniu.

DAWNA KLASA POLSKA

Niewielka sala ukryta jest w odnowionym budynku Biblioteki Wojewódzkiej. Gdy szłam korytarzem, zaciekawił mnie napis na drzwiach i poprosiłam o możliwość zajrzenia do środka. Musicie mi uwierzyć, to niezwykle miejsce, które zabiera nas niczym wehikuł czasu do odległego świata, do którego wracamy często z dużym sentymentem.

„Dawna klasa polska” powstała dzięki spontanicznej akcji, którą rozpoczęto w 2019 r., tuż przed generalnym remontem biblioteki.

- Z ochotą przystąpiliśmy do modernizacji, chcąc starym kątom bibliotecznym dodać świeżości, nowoczesności. Takie unowocześnianie jest niezbędne do dobrego funkcjonowania każdej placówki oświatowej. Jeśli tylko środki finansowe na to pozwalają, każda instytucja z ogromną ochotą zmienia swój wizerunek na jak najbardziej nowoczesny. I to zrozumiałe. Z kolei, z równą ochotą, instytucje muzealne gromadzą dorobek kolejnych pokoleń, także przez zbieranie rzeczy związanych z przeszłością. Z tym że eksponaty muzealne mają za sobą wiele lat i wybierane są w sposób szczególny, stanowią wyjątkową wartość historyczną. A my pomyśleliśmy, żeby przywołać w miniaturze - trochę dla wspomnień, trochę dla uśmiechu, trochę dla pamięci i edukacji młodych ludzi - klasę szkolną sprzed kilkunastu-kilkudziesięciu lat. Gdy okazało się, że będziemy dysponowali pomieszczeniami, które w ten sposób możemy zagospodarować, pomyślałam o zachowaniu dla przyszłości kilku gadżetów z przeszłości. Poprosiliśmy o pomoc mieszkańców miasta; to oni dostarczyli nam niektóre eksponaty. Najwięcej do Dawnej klasy pozyskaliśmy ich z byłego Gimnazjum nr 2 przy ul. Sobieskiego. Tylko jeden eksponat jest związany ze szkołą, która była w budynku PBW – SP nr 10 – wieszak na uczniowskie ubrania. Powstała klasa jest chętnie odwiedzana przez najmłodszych mieszkańców, ale też przez bardziej zaawansowanych wiekiem, którzy po prostu jeszcze pamiętają taką salę lekcyjną z własnego dzieciństwa, młodości. Jak widać na inwentaryzacji rzeczy znajdujących się w Dawnej klasie polskiej, nie są

to obiekty muzealne, choć są już pokryte patyną czasu. Dużo przy tych eksponatach uśmiechu tych, którzy pamiętają je z własnych doświadczeń szkolnych, dużo zdziwienia, że „tak to było” na twarzach najmłodszych – mówi Agata Szklarkowska, dyktorka Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Słupsku.

„Psze pani, psze pani, bo Antek ciągnie mnie za warkoczek”. Zdarte kolana i beztroska radość, czyli o tym, dlaczego tęsknimy za dzieciństwem

Pamiętam moment, gdy kończyłam szkołę podstawową i cieszyłam się, że nie będę musiała już tam wracać. Dzisiaj chętnie wędruję wspomnieniami do odrapanych szkolnych ławek, nieszczelnych okien, fartuchów i tarczy na ramieniu. Ale wracam też do wspomnień o kolegach i koleżankach, o czasie, który wtedy może trudny, dziś jawi się niczym beztroska.

Czasami obrazy z przeszłości tak silnie na nas oddziałują, że trudno myśleć o dzieciństwie negatywnie. Bo to dzieciństwo to czasem kolekcja przedmiotów, których teraz nam brakuje. Nostalgia sprawia, że szarość ponurej epoki komunizmu ustępuje miejsca tysiącom kolorowych obrazków. Paski komiksów wycinane regularnie ze „Świata Młodych”, składające się na całą opowieść; powodowane dziecięcą ciekawością zagłądanie przez szyby samochodów, żeby sprawdzić, ile mają na liczniku; przywiezione z Zachodu kasety z muzyką Pet Shop Boys, Kim Wilde, Sandry i Bad Boys Blue; całe armie ołowianych żołnierzyków dumnie prezentujące się na półkach; kolejne powieści Maya i Szklarskiego wyczarowujące odległe lądy i zapach wielkiej przygody; wąsaci panowie sprzedający z bagażników swoich polonezów „Rambo”, „Komando” czy „Polowanie na indyki”. Dużo pytań, ale i dużo odpowiedzi. Radość z małych rzeczy to coś cennego, czego już nigdy się nie wyzbędziemy. Dzieciństwo bowiem jest punktem wyjścia do dorosłego świata, z którego nie ma już odwrotu. Mimo, że minęło bezpowrotnie, pozostaje dostępne dzięki fotografiom i przedmiotom zatrzymanym w pamięci. „Dawna klasa polska” zaprasza słupszczan do przeżycia tej sentymentalnej podróży.

Urszula Markowska

CHARKÓW, JAKI PAMIĘTAM





Miałam to szczęście, że trzy lata temu spędziłam turystycznie dwa tygodnie w Charkowie. Wspominam ten pobyt niezwykle ciepło. Ujęła mnie gościnność, uśmiech i życzliwość mieszkańców, którą odczuwałam na każdym kroku. Oczarował mnie gwar dużego miasta i lekki chaos, który jest wszędzie tam, gdzie dużo się dzieje.

Miałam szczęście zobaczyć przepiękne cerkwie, w tym Monaster Opieki Matki Bożej z soborem pod tym samym wezwaniem (z XVIII wieku, rozbudowywany w XIX wieku) oraz Sobór Zwiastowania z 1901 roku. Udało mi się także zwiedzić Synagogę Tempel z początków XX wieku.

Byłam w kilku muzeach, na koncercie w filharmonii oraz na przedstawieniu w jednym z teatrów. Szczególnie wspominam Muzeum Historii Południowej Kolei, bo było świeżą chlubą miasta – dopiero co otwarte, z ciekawymi eksponatami i tablicami informacyjnymi oraz Muzeum Kosmonautyki im. Gagarina z oryginalnymi pamiątkami po kosmonautach i przedmiotami, które wróciły z podróży w kosmos.

Dziś cieszę się, że udało mi się przejechać tamtejszym metrem, marszrutką oraz tramwajem.

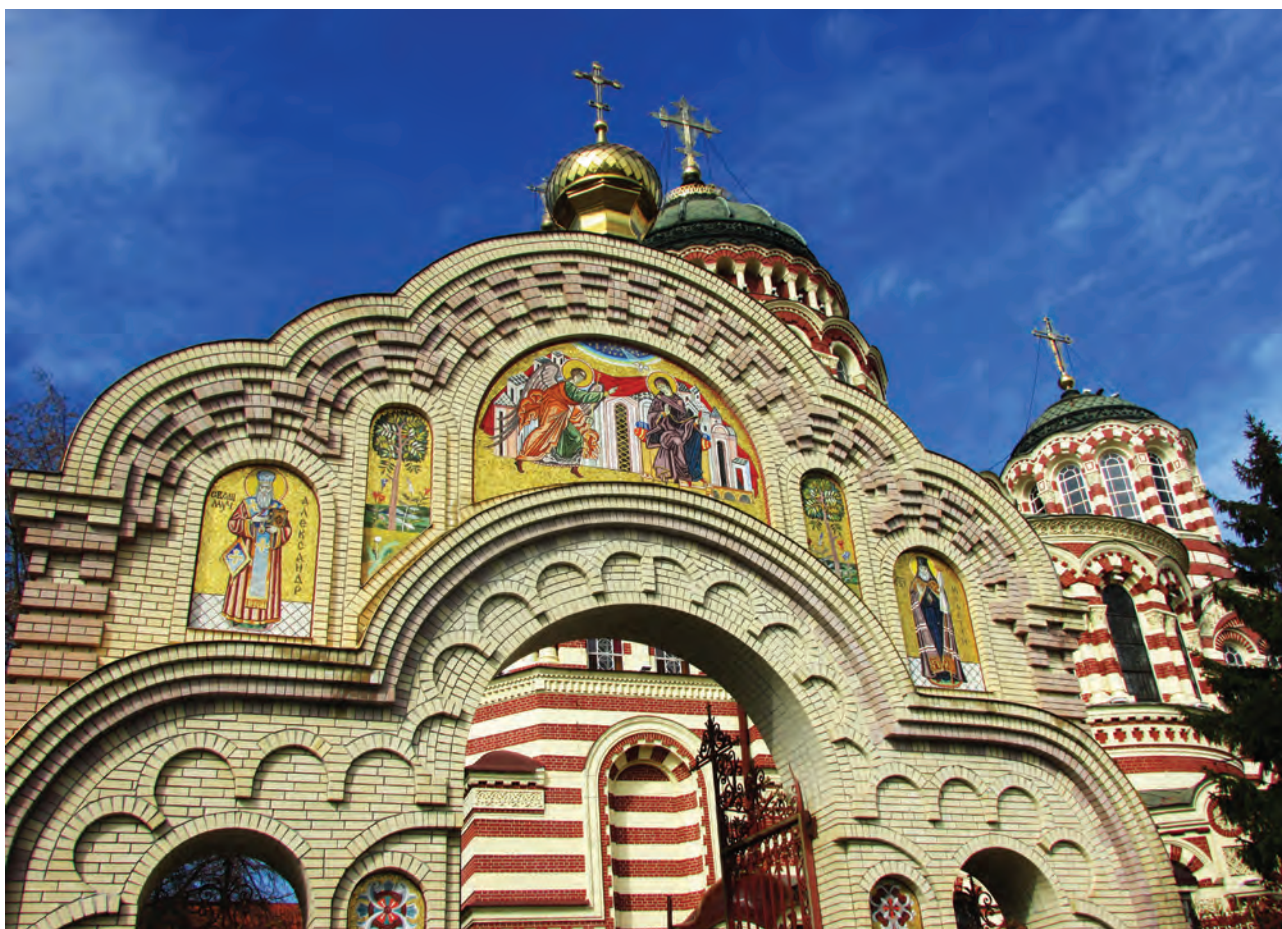
Świeżutkie, jeszcze ciepłe wypieczki - tradycyjnie wypiekane przez zakonników i sprzedawane przy Monasterze słodkie bułki z nadzieniem np. z twarogu, różnych owoców lub na słono były lokalnym przysmakiem, po który od rana ustawiała się przez cały dzień kolejka. Mieszkańcy kupowali je w drodze do i z pracy, na zakupy, przy okazji odpoczynku w przylegającym parku. Były pyszne!

Najpiękniejsza architektura miasta to, oprócz obiektów sakralnych, reprezentacyjne budowle przy ulicy Sumskiej – powstałej w XVII wieku, która zachowała swój układ historyczny do czasów współczesnych. Przy Sumskiej można było m.in. podziwiać budynek dawnego Banku Rosyjsko-Azjatyckiego z 1910 roku. Wzrok przykuwał także zabytkowy budynek Banku Państwowego, wzniesiony w latach 1897-1900 w stylu renesansu florenckiego, teatr „Empire” z 1907 roku oraz liczne XIX-wieczne kamieniczki. Poza tym architekturę miasta tworzą budynki poradzieckie.

Najsłynniejszy to Dzierżprom, pierwszy wieżowiec w ZSRR, wybudowany w 1928 roku, na którym wzniesiono PKiN w Warszawie. Inny – monumentalny gmach Charkowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Wasyla Karazina z 1932 roku w stylu modernistycznym. Ciekawostką jest, że na uniwersytecie tym bez sukcesu próbował ukończyć medycynę Józef Piłsudski. Polacy, po klęskach powstańczych w XIX wieku, licznie przybywali do Charkowa, tworząc ważną w tujszej społeczności mniejszość narodową. Wracając do architektury – wart wzmianki jest także budynek dworca kolejowego, wzniesiony w latach 50. XX wieku w miejscu wcześniejszego budynku zniszczonego podczas drugiej wojny światowej. Fasadę ozdobił naturalnym kamieniem, ceramiką, elementami z brązu i dekoracją malarsko-rzeźbiarską. Wreszcie – Charków, jaki zapamiętałam, to także nowoczesny budynek Filharmonii Charkowskiej i przeszklone biurowce – jeszcze w budowie.

Wszystko razem w cudownym pomieszeniu i zgodnej koegzystencji. Charków był miastem, które się przężnie rozwijało, było nowoczesną metropolią, czasem jeszcze zaniedbaną w niektórych miejscach, ale pełną życia i aspiracji, by stać się jeszcze piękniejszym i wygodniejszym dla mieszkańców miastem.

Byłabym zapomniiała o parkach i terenach zielonych! Przede wszystkim wspomnę Park Gorkiego, który przypominał mi Park Śląski w Chorzowie. Znajdował się tam m.in. największy na Ukrainie rollercoaster, duży diabelski młyn i kolejka linowa z wagonikami podobna do chorzowskiej „Elki”. Pierwotnie park otwarto w 1907 roku, ale w czasie drugiej wojny światowej uległ całkowitemu zniszczeniu. Odbudowano go po wojnie na prawie 100 hektarach, a w 2012 roku ukończono jego renowację.



Sobór Zwiastowania, fot. arch. autorki

Taki był Charków jeszcze niedawno. Jak bardzo tego Charkowa teraz żal! Przede wszystkim trudu ludzkiego, aby odrestaurować piękne, stare cerkwie i kamienice, aby zbudować nowoczesne obiekty kultury i uczynić miasto atrakcyjnym miejscem do życia na co dzień i dla turystów. Wiem, że tamtego Charkowa już nie ma. Ten, który powstanie na gruzach będzie już inny. Życzę, aby odrodził się taki, jaki chciał być: piękny, różnorodny, nowoczesny, ale zarazem pamiętający o swojej historii. I przede wszystkim ukraiński. Doskonale pamiętam, że mieszkańcy mówili głównie po rosyjsku, ale powszechnie deklarowali przywiązanie do Ukrainy. Było to słychać i widać na każdym kroku.

Dla mnie Charków ma także twarze konkretnych ludzi. Myślę, co się stało z babcią, która sprzedawała wypieczki. Kupowaliśmy je codziennie, więc już nas znała, wiedziała skąd przyjechaliśmy. Gdy raz nie było z nami mojego syna, zaniepokojona spytała z troską w głosie, gdzie jest malczuk. Myślę, co stało się z kierowcą marszrutki, którą zajechaliśmy przypadkowo na duże osiedle – teraz w gruzach. Kierowca odwiózł nas z powrotem do centrum miasta. Nie chciał pieniędzy za powrotny kurs. Myślę o rabinie, który pozwolił nam

zwieźć synagogę i opowiedział o jej historii. Myślę o starszym panu, pracowniku Uniwersytetu Charkowskiego, który oprowadzał nas po całej uczelni. O pani kierownik Katedry Filologii Polskiej, która z dumą pokazywała uniwersytecką bibliotekę literatury polskiej. Myślę o dwóch starszych paniach, które sprzedawały pamiątki religijne przy Soborze Zmartwychwstania. Kupiliśmy kilka obrazków na drewnie stylizowanych na ikony – panie opowiedziały nam szczegółowo o kilku świętych czczonych tylko w prawosławiu. Wahaliśmy się, ale ostatecznie nie kupiliśmy zdobionego, srebrnego dzwoneczka. Powiedzieliśmy, że będzie powód, aby wrócić. Któż by wówczas pomyślał, że może to być wkrótce niemożliwe. Myślę o charkowskich studentach, którzy nie raz z ogromną życzliwością i cierpliwością tłumaczyli, jak dojechać marszrutkami w konkretne miejsce, sprawdzając wcześniej połączenia w aplikacjach swoich smartfonów. Myślę o kobietach, młodszych i starszych, które – zawsze w chustkach na głowie zawiązanych pod brodą – wchodziły w ciągu dnia do cerkwi, aby chwilę się pomodlić i zapalić światełko w sobie tylko wiadomej intencji. Myślę o najuboższych mieszkańcach Charkowa, zwykle schorowanych i niepełnosprawnych, którzy

prosil o datki przed cerkwiami. Myślę o sprzedawcach wszelkich, skądinąd uroczych, badziewi piętrzących się na składanych stolikach w przejściach podziemnych i przy wejściach do metra. O zaczepiających na ulicy akwizytorach – tak młodych, że ledwie dorosłych, pewnie w swej pierwszej pracy. O sprzedawcy najpyszniejszego soku z granatu, jaki kiedykolwiek piłam. Było to na dużym bazarze miejskim, gdzie – obok mnóstwa rzeczy – sprzedawano orientalne przyprawy i owoce. Co się teraz dzieje z tymi wszystkimi ludźmi? Czy żyją? Czy mają co jeść? Czy są bezpieczni?

Ukrainę zaatakowano wcześniej rano, podczas pory snu ukraińskich dzieci i większości dorosłych. Zaatakowano haniebnie – bo brutalnie, bezwzględnie i bez litości nie tylko ludzi równych sobie w walce, tj. uzbrojonych i wyszkolonych żołnierzy, ale również tych najsłabszych, którzy bronić się nie potrafią. Widzieliśmy w tej wojnie już wszystko, do czego zdolny jest homo sapiens w czynieniu zła: mordowanie dzieci, ciężarnych kobiet, niepełnosprawnych i starców, nieludzkie tortury, niszczenie zapasów żywności, równanie z ziemią dziedzictwa kulturowego, odcinanie drogi ucieczki ludności cywilnej, okłamywanie z premedytacją społeczeństwa rosyjskiego, aby usprawiedliwić i uprawomocnić swoją agresję. Na marginesie – mechanizm propagandy jest stary jak świat. Wiadomo, że kiedy gospodarz chce powiesić psa, to najpierw rozpowiada po wsi, że pies ma wściekliznę. W tym wszystkim trzeba czegoś więcej, niż tylko posłusznego wypełniania rozkazów. Trzeba świadomie chcieć wyeliminować, unicestwić drugą istotę, cały naród. Na szczęście Ukraina wciąż się walecznie broni, wbrew założeniom agresora.

Znam eksperyment Zimbardo z więźniami i strażnikami, ale i tak trudno mi zrozumieć, co jest w głowach ludzi czyniących drugim tyle zła. Hannah Arendt



Bazar Miejski, fot. arch. autorki



Muzeum Historii Południowej Kolei, fot. arch. autorki

w „Korzeniach totalitaryzmu” pisała, że zło jest w swej istocie banalne. Ma twarz zwykłych, szarych urzędników, gorliwie wypełniających rozkazy. Bezmyślnych wyrostków, którzy chcą zaimponować takim jak oni. A nie mogą zaimponować niczym innym, jak tylko swoją agresją. Tak często jest, że wystarczy jeden psychopata z manią wielkości i swoim planem zniszczenia, a cała rzesza oddanych mu pomagierów szybko się znajdzie. Prawda, że są ludzie, którym sprawia przyjemność widok cierpienia innych. Są tacy, którzy ciągle obsesyjnie potrzebują czuć się lepsi od innych, więc krzywdzą. Leżą tym niskie poczucie własnej wartości. Są tacy, którzy agresją tuszują swój własny lęk. Najwięcej jest takich, którzy po prostu robią, co im się każe. Albo są okrutni dlatego, że wmówiono im, iż czynienie zła drugiemu jest dobre, bo ofiara sama na to zasłużyła, ponieważ... tu wstaw cokolwiek, byle pasowało „na pomieszenie dobrego i złego”. O Ukraińcach powiedziano, że są fałszywymi. Wreszcie – zło ma również twarz ludzi obojętnych, którzy trzymają się z daleka, których nie obchodzi, że innym dzieje się krzywda, póki ich interes na tym nie traci.

Zło jest wrodzoną i trwałą cechą gatunku ludzkiego, wykształconą, aby homo sapiens mógł przeżyć. Może być wzmacniana bądź osłabiana przez wpływ społeczności. Jeśli nasz przodek zabijał drugiego przedstawiciela swojego gatunku, zyskiwał dostęp do jego zasobów, głównie terytorium i pożywienia – co znaczyło kiedyś być albo nie być – i jednocześnie sam mógł czuć się bezpiecznie. A zabijanie lub podporządkowywanie sobie słabszego było, brutalnie mówiąc, uzasadnione racjonalnie i ekonomicznie. Agresor podczas walki tracił mniej własnych zasobów, a mógł zyskać więcej i w krótszym czasie, niż walcząc z równym sobie. Mniejsze było też zagrożenie odwetu. Niektórzy świadomie nadal kierują



Charków - centrum miasta, fot. arch. autorki

się tymi prehistorycznymi kategoriami, choć przemoc wobec słabszego od dawna uważamy powszechnie za haniebną. Ale nawet, jeśli świadomie potępiamy agresję, to i tak siedzi ona głęboko w środku każdego z nas. Musimy uważać, bo wszyscy mamy skłonność do zła – karmi się naszymi lękami, kompleksami, niezaspokojonymi ambicjami, obsesyjną potrzebą kontroli drugiego, wynikającą z braku poczucia bezpieczeństwa, potrzebą skrajnej dominacji, dzięki której czujemy się ważni w naszych własnych oczach, zazdrością, że ktoś ma to, co sami chcielibyśmy mieć, potrzebą akceptacji w swoim środowisku, chciwością aby ciągle mieć więcej i więcej, pielęgnowanym latami poczuciem własnej krzywdy – często wymaginowanej lub nierealnie wyolbrzymionej. Od nas zależy, czy pozwolimy tej wrodzonej skłonności do zła urosnąć na tyle, aby owładnęła naszymi myślami i postępowaniem, zrobiła z nas niewolników o umyśle zniewolonym rządzą niszczenia drugiego.

Niekontrolowanie swojej skłonności do zła, brak hamulców moralnych czyni z człowieka okrutną, pozbawioną empatii bestię. Ale ostatecznie zawsze mamy wybór i zawsze indywidualnie ponosimy odpowiedzialność za nasze czyny. Zawsze też przychodzi dzień, kiedy sami przed sobą się rozliczamy, nawet jeśli nie rozliczą nas inni. Bo przemoc zawsze krzywdzi dwie strony – ofiarę i sprawcę. Tu, wbrew pozorom, nie ma wygranych, mimo chwilowego poczucia triumfu u sprawcy. Czy piszę tylko o żołnierzach rosyjskich i ich mocodawcach? Nie, nie tylko. Putin nie jest pierwszym w historii okrutnym władcą, który chce podporządkować sobie cały świat. Odchodząc od polityki – spójrzmy na wszechobecną przemoc wobec kobiet, nie wyłączając nastoletnich dziewczynek. Wyrządzaną zarówno indywidualnie, jak i systemowo, instytucjonalnie, na całym świecie, także w naszym kraju, od wieków po dziś dzień.

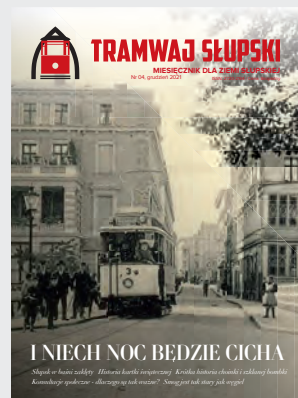
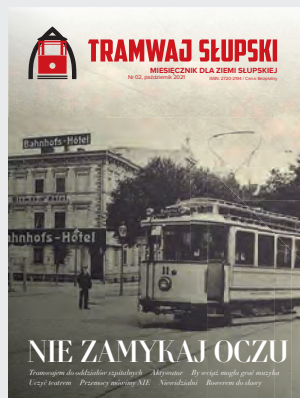
Spójrzmy na różnego typu przemoc kościoła katolickiego wobec tak wielu ludzi, w tym dzieci – istniała setki, dziesiątki, czy kilka lat temu i jest nadal – również na całym świecie i również w naszym kraju. Wreszcie – hejt internetowy: wszystkich na wszystkich – chleb powszedni naszych czasów.

Nie wiem, czy dziwny, czy po prostu – niestety – taki już jest ten świat. Wierzę jednak, że „ludzi dobrej woli jest więcej”, jak śpiewał legendarny Czesław Niemien. Niech mistrz przemówi raz jeszcze do wszystkich, którzy czynią lub tolerują zło: „Przyszedł już czas, najwyższy czas, nienawiść zniszczyć W SOBIE”!

Na koniec tego tekstu chciałabym z całego serca podziękować wszystkim mieszkańcom pięknego i bohaterskiego Charkowa, którzy kiedyś tak serdecznie i dobrze nas przyjęli. Chciałabym wyrazić swój sprzeciw i gniew na bezsensowne okrucieństwo, które spadło na niewinnych ludzi. A także skłonić głowę w pełnej szacunku minucie ciszy przed grobami i zmarłymi, którzy grobu nie mają, a którzy polegli na ukraińskiej ziemi, broniąc swej ojczyzny i swych najbliższych przed złem w najczystszej postaci.



Synagoga Tempel, fot. arch. autorki

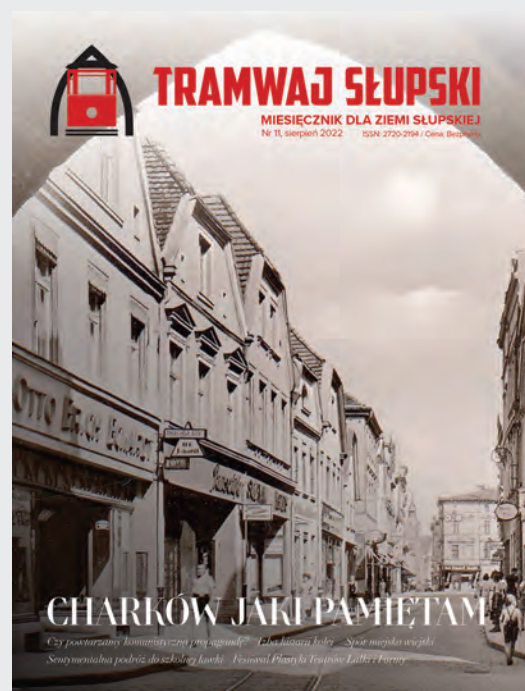


„TRAMWAJ SŁUPSKI”

SZUKAJ W WYBRANYCH PUNKTACH

- ▶ **Nowy Teatr im. Witkacego** w Słupsku, ul. W. Lutosławskiego 2
- ▶ **Polska Filharmonia Sinfonia Baltica im. Wojciecha Kilara**, ul. Jana Pawła II 3
- ▶ **Teatr Tęcza**, ul. Ludwika Waryńskiego 2
- ▶ **Teatr Rondo**, ul. Mieczysława Niedziałkowskiego 5
- ▶ **Słupski Ośrodek Kultury**, ul. Stefana Banacha 17
- ▶ **Centrum Informacji Turystycznej** w Słupsku, ul. Stefana Starzyńskiego 8
- ▶ **Miejska Biblioteka Publiczna im. Marii Dąbrowskiej** w Słupsku, ul. Grodzka 3
- ▶ **Muzeum Biały Spichlerz** w Słupsku, ul. Szarych Szeregów 12
- ▶ **Cepelin Books**, plac Stary Rynek 7
- ▶ **Cafe Góra Lodowa**, ul. Nowobramska 2
- ▶ **Młyn Zamkowy** w Słupsku, ul. Dominikańska 5/9
- ▶ **Herbaciarnia w Spichlerzu**, rynek Rybacki 1
- ▶ **Ceramikarnia**, ul. Szkolna 4

Magazyn dostępny w Ustce, Klukach i Rowach.



Najnowszy numer

KONTAKT Z REDAKCJĄ: redakcja@tramwajslupski.pl, tel. 577 148 965,
Dział marketingu: tel. 732 799 999

Clenskiy bilet Nr 2252166 (1944 r.)

ПРОФЕССИОНАЛЬНЫЙ СОЮЗ РАБОЧНИХ
ЦЕНТРАЛЬНЫХ ЖЕЛЕЗНЫХ ДОРОГ
ЧЛЕНСКИЙ БИЛЕТ
2252166

ФАМИЛИЯ *Шудровиц*
ИМЯ, ОТЧЕСТВО *Станислав Фадеевич*
ГОД РОЖДЕНИЯ *1924 г.*
ПРОФЕССИЯ *Грузчик. Вогон. Мастер*
ПРОИЗВОДСТВЕННЫЙ СТАЖ *1939 г.*
ГОД ВСТУПЛЕНИЯ В СОЮЗ *1940 г.*
ГОД ВСТУПЛЕНИЯ В ДАННЫЙ СОЮЗ *1940 г.*
ПОДПИСЬ ЧЛЕНА СОЮЗА *Шудровиц*
НАИМЕНОВАНИЕ ПРОФОРГАНИЗАЦИИ *МК ВЗЗ
г. Лунино*
ДАТА *14/V-44*
ПОДПИСЬ *Шудровиц*
М. П.



Arbeitskarte
für *polnische* Arbeitskräfte
aus *des Generalgouvernement*
und Bescheinigung über eingezahlte Lohnersparnisse*)

Stadtbild



Roman

Arbeitsamt Stolp 1944 r

Zaświadczenie z 1949 r.

POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE
Zaświadczenie Nr 1

... miesięcznych szkolnych
Ob. *Kertka Józef*
(imię i nazwisko w pełnym brzmieniu)
zamieszkały w *Skupoku*
rodz. *1903 r.* (dokładny adres)
stacja kolejowa *Ustka*
nac. *Domów Wzdrowisko*
wo- Wysozymkowskiej
ul. bezimiennosci polskiej



pieczęć zakładu
pieczęć zarządu

stwierdza się fakt zamieszkania w
w *Skupoku, ul. Kalina nr. 37*
(dokładny adres)

Uwaga: Ważność zaświadczenia stwierdza zakład naukowy co miesiąc na odwrotnej stronie. Zaświadczenie ważne jest na okres kolejno po sobie następujących 6 miesięcy. Zaświadczenie należy okazywać wraz z biletem. Bilet bez zaświadczenia jest nieważny. Bilet nie jest ważny w czasie wakacji, trwających dłużej jak 1 miesiąc kalendarzowy.

Generalgouvernement

Arbeitskarte
KARTA PRACY

Karta Pracy 1940 r



Zdjęcia z kolekcji pn. „Izba Historii Kolei” w Bałtyckiej Bibliotece Cyfrowej

IZBA HISTORII KOLEI

– poszukiwanie synergii w nieidealnym świecie

PROLOG

Plan działań dla naszego miasta wciąż jest w fazie powolnego tworzenia i realizacji, to wszak strategia, proces uwalniania mądrych inicjatyw, angażowania mieszkańców w budowanie miejskiego jutra, zapraszania ludzi z potencjałem do współpracy i uczestnictwa w tworzeniu czegoś dobrego, co będzie służyć wszystkim, również przyszłym pokoleniom. Prawdą jest, że koncepcja miejska musi być dziełem całej wspólnoty lokalnej, zarówno liderów zmian, jak i zespołów kreatywnych oraz uczestników społecznych.

Partycypacja społeczna w kontekście projektowania miejskich inwestycji i wartości jest chyba jedną z najwspanialszych inicjatyw, jaką dotychczas opracowały samorządy. Właściwe ramy partycypacji warunkuje idea społeczeństwa obywatelskiego, w której powinien być słyszalny każdy – nawet najcichszy – głos mądrości. Zdarza się, że taki głos – wcześniej niechciany – słyszymy dopiero po własnej porażce i „plujemy sobie w brodę”, ale jest zbyt późno na wycofanie się z błędnej decyzji. Bywa tak, że projekty inwestycyjne m.in. boisk szkolnych czy ulic, są silnie lobbowane i wspierane przez konkretne środowiska, co niewątpliwie sprzyja ich realizacji, są też takie, które nie dysponują silnym lobby, i choć są doskonałe, „umierają” bez powodzenia. Wiele takich projektów poznałam pracując dziesiątki lat w słupskiej kulturze, wiele miejskich struktur w tym czasie zorganizowano, nowoczesność wkroczyła do bibliotek i obiektów sportowych, i wydawać by się mogło, że dzięki temu świat wokół nas stał się piękniejszy i synergicznie uporządkowany. Być może tak jest, niemniej z perspektywy własnych doświadczeń dostrzegam pewien dysonans, mianowicie brak wyraźnej koordynacji z przeszłością oraz wykluczanie osób, którym można

było – i warto było – zaufać. Szereg inicjatyw miejskich jest dziełem wspólnym, i o tym – w mojej ocenie – nie należy zapominać, wszak teraźniejszość jest kontynuacją przeszłości i nie powinna być dla niej konkurencją, raczej dopełnieniem. Zdarza się, że ktoś zapomina o gruncie przygotowanym wcześniej, a przecież rozwój nie opiera się – a przynajmniej nie powinien – na przypisywaniu sobie cudzej pracy. Niestety, taka bywa rzeczywistość, traktująca „hołdowników” z góry, często oparta na manipulacji i „sztucznym” poklepywaniu ramienia. A obraz świata w którym żyjemy jest znacznie szerszy, staram się go nie dopasowywać do danej chwili, dlatego – mimo wszystko – nadal chcę żyć i tworzyć w tym właśnie mieście, bo Słupsk jest również moim miastem. Tu mieszkam.

WIEDZA I UMIEJĘTNOŚCI

Historia rozwoju miast jest traktowana jako forma utrwalania władztwa, ale najpiękniejszą częścią architektury jest ta – jak pisze Pietro Cataneo, XVI-wieczny włoski architekt w słynnym dziele mówiącym o teorii architektury „I Quattro Primi Libri di Architettura”, Vinegia 1554 – która traktuje o mieście, gdzie najliczniej skupiają się ludzie i kwitnie wiedza i ludzkie umiejętności. Jego praca nad rozwojem miast była wpływową, cytowaną i rozwijaną przez następców. Piszę o tym dlatego, by dać świadectwo starej prawdzie, która mówi o pozostawianiu dobrego gruntu po sobie, przecież miasto czy jakakolwiek organizacja nie powstałyby bez ludzi i nie powstały wczoraj, należą również do tych, którzy zajmą nasze miejsca, przyjdą kiedyś na świat i zechcą zamieszkać w tym mieście. Przykładem powiązania przeszłości z przyszłością oraz modelowych działań społecznych jest Izba Historii Kolei w Słupsku, która bez emerytowanych pasjonatów oraz ich mądrości,

Brazowy Krzyż Zasługi, 1938



Tablica z oznakowaniem parowozu Ty 43 nr ser. 37 (wytrob ręczny)



byłaby przeszłością rozproszoną. Owi wspomniani „zapaleńcy” pełnili ongiś ważne role społeczne i zawodowe, które wciąż przechowują w pamięci – inaczej się nie da – pamięć jest bowiem zdolnością magazynowania i odtwarzania tego co już minęło. Wczoraj byli zawodowo czynnymi kolejarzami, dzisiaj są na emeryturze i wciąż wnoszą w przestrzeń publiczną własną inicjatywę, wiedzę i czas. Oni nie stanęli w miejscu, dlatego ich bycie w przestrzeni publicznej jest tak bardzo cenne dla społeczności. Projekt, który stworzyli, odnosi się do ciekawego zawodu, zarówno w kontekście historycznym, jak i współczesnym. Dlatego też – bez jakichkolwiek wątpliwości – Izbę Historii Kolei określe, jako organizację będącą dobrem miastotwórczym, inicjatywą isticie społeczną, powstałą z zamiłowania i pasji do kolejnictwa, której – nie tylko podstawy merytoryczne – ale również wystrój i rozmieszczenie obiektów historycznych, opracowali emerytowani słupscy kolejarze. Czy jest to dzieło doskonałe? Każdy z nas może je ocenić i „ubrać” we własny osąd, a wcześniej przyjrzeć się własnej aktywności społecznej.

PRZESZŁOŚĆ BYWA PODWÓJNA

Niewątpliwie Izba Historii Kolei ma swój potencjał, określa przeszłość, którą tworzyli przedwojenni i powojenni kolejarze. Zarówno jedni i drudzy byli pionierami, każdy w swoim czasie, w swoim miejscu i w określonej zawodowo specjalizacji. Wszak kolej w Prusach rozwijała się dynamicznie już w XIX w. i bez wątpienia była inicjatywą energicznych mieszkańców, stała się ważnym elementem industrializacji oraz siłą napędową dokonujących się zmian gospodarczych, społecznych i politycznych. Pierwszy okres budowy kolei żelaznych w Prusach to przełom lat 30. i 40. XIX w. z zastrzeżeniem, że to głównie sektor prywatny angażował się wówczas w powstanie i rozbudowę pruskiej sieci kolejowej. Odsyłam do znakomitego artykułu Janusza Myszczyszyna pt. „Powstanie i rozwój kolei żelaznych w prowincji Pomorze jako wyraz aktywności lokalnych środowisk i sektora publicznego”, który ukazał się w 2016 r. w periodyku „Studia z historii społeczno-gospodarczej” w tomie XVI.

Po II wojnie światowej i przegranej Hitlera, na tzw. Ziemiach Odzyskanych pojawili się – jako pierwsi – polscy kolejarze, szli tuż za frontem, współdziałając z wojskiem w uruchamianiu komunikacji i obsłudze transportów wojennych. Po wojnie, równoległe z kolejarzami osiedlili się w Słupsku pocztowcy, oni z kolei byli odpowiedzialni za uruchomienie łączności telekomunikacyjnej. Temat pocztowców jest jednak odrębny, wróćmy zatem do Izby Historii Kolei, która powstała

z inicjatywy członków Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji związanej formalnie z Naczelną Organizacją Techniczną. Przejście Armii Czerwonej oznaczało koniec słupek sieci kolejowej. Tuż po wojnie stalowe tory w regionie rozebrano, a cenna stal wyjechała wraz z Sowietami za wschodnią granicę. Pozostał fragment torów do Dębnicy Kaszubskiej, którymi jeszcze przez wiele powojennych lat dojeżdżały pociągi do gazowni. Dzisiaj nazywamy – ograbioną przez Sowietów trasę kolejową – Szlakiem Zwiniętych Torów.

POWSTANIE I DZIAŁALNOŚĆ IZBY HISTORII KOLEI NA POMORZU ŚRODKOWYM

Izba Historii Kolei na Pomorzu Środkowym powstała w 2013 r. i znalazła swoje miejsce na poddaszu zabytkowej kamienicy przy ul. Wojska Polskiego 28 w Słupsku, w której kiedyś mieściła się dyrekcja Rejonowej Kolei Państwowej. Kamienica należy do Polskich Kolei Państwowych. Przez wiele lat jej drzwi były szeroko otwarte dla mieszkańców Słupska i regionu słupskiego oraz turystów odwiedzających Słupsk. Odnajdywano w niej świat nieistniejącej już kolei, tu bowiem czas zatrzymał się na chwilę, jak na stacji docelowej, na której znajduje się bocznica. Artefakty, dokumentacja źródłowa, książki pamiątkowe oraz umundurowania kolejarskie ciasno wypełniają pomieszczenia Izby. Tu organizowano lekcje dla dzieci i młodzieży, spotkania dla rodzin i regionalistów, tu nic nie miało prawa umknąć uwadze kustoszy kolejnictwa m.in.: Edwardowi Kasierskiemu, Ryszardowi Nikitiukowi, Ireneuszowi Kilichowskiemu, Andrzejowi Sikorskiemu czy Leszkowi Szelągowi. To oni zabierali widza w sentymentalny świat kolei, tworzyli dla potomnych zasób pełen przeszłości i nostalgii. W tym zdumiewającym świecie, pełnym technologii i poszukiwań wizualnych przeżyć – za przyczyną wiedzy, którą niewątpliwie posiadają kustosze Izby – każdy znajdzie coś dla siebie. Pierwszą salę wypełniają zabytkowe lampy kolejowe i pociągowe na świeczkę, naftę, karbid i prąd, telefony kolejowe, narzędzia do pomiaru kątów kół, prądownice parowozów i fragmenty dawnych semaforów. Za gablotami stoją wieszaki w równym szpalerze, ubrane w historyczne mundury, wyglądają jak wojsko gotowe do wymarszu. Mundury kolejarskie mają różne barwy, są kompletne, na szczycie wieszaków widnieją czapki maszynistów i konduktorów, pod mundurami drewniaki maszynistów oraz buty skórzane sznurowane z podeszwą drewnianą. Ciekawym obiektem jest czarna skrzynka, jest też cegła z nieistniejącej parowozowni z przełomu XIX i XX w., o której pamiętali kustosze kolejnictwa, w chwili gdy



Edwarda Kasierskiego, kustosza Izby, fot. Justyna Dudek;



Ryszard Nikitiuk, kustosz IHK, fot. Edward Kasierski



Ekipa wolontariuszy porządkuje obiekty IHK

następowała rozbiórka budynku. W drewnianych gablotach – zbitych z wagonowych desek odnalezionych w starej wozowni – odnajdujemy kolekcję kartonowych biletów kolejowych, stempli, legitymacji kolejarskich, historycznych dokumentów tożsamości, medali, odznaczeń oraz fotografii. Nad gablotami umieszczone są tabliczki znamionowe lokomotyw parowych, które jeździły ongiś w Słupsku oraz oprawne w szkło dyplomy i wyróżnienia. Niezwykle ciekawe dla dokumentalistów są stare przedwojenne rozkłady jazdy pociągów oraz wydane w 1943 r. księgi z urzędowymi przepisami kolejowymi w języku polskim i niemieckim. W gablotach znajduje się mnóstwo rzadkich dokumentów przed i powojennych m.in. bezcenna przedwojenna instrukcja parowozów kursujących na węźle słupskim oraz roczniki kolejarza. Na stołach rozmieszczono narzędzia pomocne w wykonywaniu zawodu kolejarza: lampy, gwizdki, klucze alfabetu Morse'a czy kasowniki. W kolejnej izbie widać proporce, plany torowisk, mapy, sztandary i modele kolejek. Dzieci mają tu raj edukacyjny, mogą wszystkiego dotknąć, uczestniczyć w lekcjach poglądowych, posłuchać opowieści o dawnym kolejarskim życiu, pobawić się kolejką, przeistoczyć na ułamek sekundy w dawnego kolejarza. Bez wątplenia taka lekcja pozostawi w ich młodych głowach ślad związany z tradycją, uwrażliwi na pracę i historię, pozwoli na porównania i dociekania. To zapewne jedyne ślady po doskonale rozwiniętej sieci kolejowej na

terenie powiatu słupskiego. Gdy uczestnik wsłucha się uważnie w opowieści kolejarskie, może stać się odkrywcą, odnaleźć na leśnej ścieżce dawny nasyp kolejowy, a na porośniętym chaszczami pagórku dawną rampę.

PRZED WOJNĄ - KOLEJ NA BOGATO

Początki kolei pomorskiej sięgają 1843 r., kiedy to władca pruski Fryderyk Wilhelm IV otworzył pierwszą linię kolejową na Pomorzu Zachodnim, która biegła z Berlina do Szczecina. Kolejne lata przyniosły rozbudowę tej linii w kierunku wschodnim. W lipcu 1869 r. również w Słupsku uruchomiono kolej. Słupsk został połączony torami z Koszalinem – Szczecinem i Berlinem. Rok później koleją można było dojechać do Słupska od strony Gdańska, po dziesięciu latach położono tory do Ustki. Ongiś był to szlak nowoczesny, droga żelazna Szczecinek – Słupsk – Ustka czy Ustka – Słupsk – Chojnice. Trzeba było zatrudnić doskonałego berlińskiego fachowca od geodezyjnego wytyczania szlaków kolejowych, niejakiego Kretschmera, co niewątpliwie wiązało się z ogromnymi kosztami. Należy przy tym wspomnieć, że pieniądze na regionalne inwestycje pochodziły z samorządów, które potrafiły na te cele stworzyć fuzję komunikacyjną. Tuż po uruchomieniu linii kolejowej zdarzały się opóźnienia lub zły rozkład jazdy, który kłócił się z potrzebami mieszkańców, niemniej szybko wprowadzono zmiany, by trasy

były funkcjonalne i bezpieczne. W celu usprawnienia transportu towarowego i pasażerskiego w 1892 r. na mocy ustawy przystąpiono do budowy kolei wąskotorowej, która miała stanowić pomocną linię dla państwowej kolei żelaznej. Powiat słupski był pionierem na Pomorzu, bowiem jako pierwszy rozbudował sieć kolei wąskotorowej, wykorzystując ją do rozwoju gospodarki rolnej, handlu i rzemiosła. Już w sierpniu 1894 r. położono linię Słupsk – Dębica Kaszubska. Pierwszy dworzec kolejowy w Słupsku wybudowano w 1880 r., był to budynek o konstrukcji szkieletowej, jednopiętrowy z cegły, posadowiony na kamiennej podmurówce.

TERAŹNIEJSZOŚĆ - PRZEŁOM GOSPODARCZO-POLITYCZNY

Zmiany gospodarcze, jakie następowały po roku 1989 oraz malejący ruch towarowy i pasażerski spowodowały likwidację niektórych tras kolejowych, zamykanie budynków gospodarczych i masowe zwalnianie pracowników. Dawne budynki kolejowe, znajdujące się na zachód od dworca słupskiego, zaczęły pełnić rolę hurtowni i sklepów. Wieża ciśnień została zaadaptowana na restaurację/pub. W roku 2000 okazały gmach parowozowni spłonął, rozebrano również zabudowania Zakładu Naprawczego Taboru Kolejowego, a na placu porozbiórkowym „wzniesiono” supermarket, który funkcjonuje do dnia dzisiejszego. Wieże ciśnień, które znajdowały się na terenie dawnej lokomotywowni, zostały zburzone w 2009 r., niewiele lat po wcześniej zlikwidowanym budynku lokomotywowni z przełomu XIX i XX w.

KOLEJE LOSU - IZBA TRACI LOKAL PRZY WOJSKA POLSKIEGO 28

W ostatnim czasie zadziało się coś nieprzewidzianego, budynek w którym mieści się m.in. Izba Historii Kolei ma być sprzedany. Wszyscy dotychczasowi lokatorzy otrzymali wypowiedzenia umów. W pierwszym dniu lipca społeczni emerytowani kustosze również dostali oficjalne pismo, w którym PKP – powołując się na przepisy prawne – informuje o wypowiedzeniu najmu pomieszczenia, w którym działa Izba. Lokal miał być opróżniony i oddany do końca lipca. Członkowie zarządu natychmiast przesłali pismo do dyrekcji PKP w Gdańsku, by móc przedłużyć okres wypowiedzenia do końca sierpnia 2022 r., bowiem spakowanie i przeniesienie eksponatów wymaga czasu i energii. Poza tym, trzeba opracować jakąś strategię, zacząć rozglądać się za innym miejscem, a może spakować eksponaty i zapomnieć, co byłoby porażką, zabicie inicjatywy

i niebywałą stratą dla miasta. Niestety, dyrekcja PKP nie wyraziła zgody na przedłużenie umowy, co grozi naliczaniem kar finansowych. Niepewność i kolejne pismo o umorzenie kary!

Po wysłuchaniu problemów kolejarских, Miasto Słupsk zareagowało pozytywnie, proponując lokal przy ulicy Filmowej. Pomieszczenie jest funkcjonalne, ale drogie w utrzymaniu, choć bezczynszowe. Media kosztują, każda większa kwota dla emerytowanych kolejarzy to niebagatelny wydatek, bowiem społeczni kustosze nie dysponują stałym budżetem, osoby w niej działające prowadzą Izbę z pasji, niejednokrotnie inwestując własne środki. Izba Historii Kolei otrzymuje wsparcie od Naczelnej Organizacji Technicznej, chociażby związane z formalnym umocowaniem Izby. W dotychczasowym lokalu opłacano czynsz, który miesięcznie wynosił ok. 200,00 zł, regulowany był ze składek członkowskich Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji. Taką kwotę emerytowani kolejarze mogli dźwigać, pomnożonej kilkakrotnie już nie dadzą rady. Dziś społecznicy opuszczają strychowy lokal przy Wojska Polskiego 28, przenoszą się na drugie piętro do pomieszczeń przy ulicy Filmowej, które proponuje Miasto Słupsk.

Edward Kasierski twierdzi, że w przyszłości najlepszym rozwiązaniem byłoby umieszczenie cennych eksponatów na Dworcu Kolejowym, który ma powstać w miejscu obecnego budynku, który dzisiaj „świeci” pustkami i brzydotą. Na nowy dworzec słupszczyńskie czekają już od dawna. Jaki on będzie? Czy bryła nowoczesnej budowli dworcowej wpisze się w realia urbanistyczne naszego pięknego miasta nad Słupią? Czy zachowane w nim będą historyczne konteksty? Czy znajdzie się w nim miejsce na Izbę Historii Kolei? No właśnie, powróć do prologu, początku owego artykułu, nasze miasto – choć nie jest idealne – powinno zachować wypracowany przez lata właściwy styl urbanistyczny, a nade wszystko pozwolić na tworzenie i uwalnianie mądrych inicjatyw, angażowanie mieszkańców w budowanie miejskiego jutra, zapraszanie ludzi z potencjałem do współpracy i uczestnictwa w tworzeniu czegoś dobrego, co będzie służyć wszystkim, również przyszłym pokoleniom. Nie ma wątpliwości, że strategia miejska musi opierać się na współpracy i uczciwości. Burzyć jest bardzo łatwo, trudniej zbudować. Zatem, pozwólmy – takim ludziom, jak autentyczni kustosze społeczni Izby Historii Kolei – na zachowanie historycznego zamiaru w mieście brzmącym kulturą.

*Danuta Maria Sroka
st. kustosz MBP w Słupsku
Pracownia Regionalna
d.sroka@mbp.slupsk.pl*



Z LAURĄ, PAULINĄ I WITTFELDEM NA LINII SŁUPSK-BUDOWO

Miłośnicy kolei znają ten szlak doskonale; większości mieszkańców Słupska i najbliższych okolic dawna linia kolejowa Słupsk-Dębica Kaszubska-Budowo kojarzy się z mostem czołgowym, ścieżką do Krępy i wieżą ciśnień przy wjeździe do Budowa. A czy wiecie, że jeszcze przed drugą wojną jeździły tamtędy elektryczne szynobusy?

Po raz kolejny przekonałem się, że historyczne ciekawostki i fotografie zachowują dla nas nie tylko zawodowi historycy, ale w pewnej istotnej części hobbyści-pasjonaci, którzy nie patrząc na poświęcony czas i finanse, próbują się dokopywać do różnych, czasem bardzo nietypowych, ciekawostek i informacji.

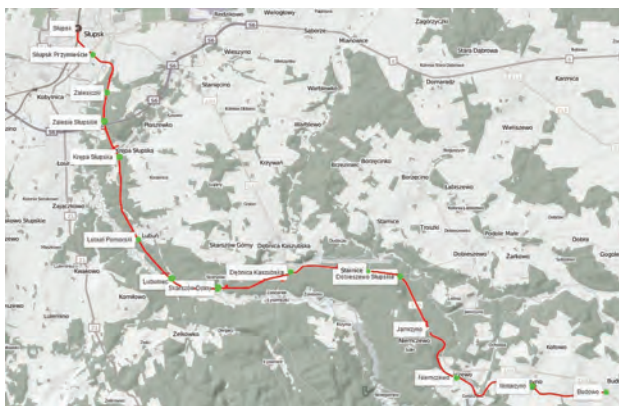
W poprzednich numerach właściwie omówiliśmy wszystkie bocznicę i linie kolejowe w samym Słupsku, czas zatem wyruszyć poza miasto. Zaczniemy od linii kolejowej ze Słupska do Budowa. Zabawna gra słów pozwala sympatykom kolei żartować, że ta linia jest cały czas rozwojowa, bo ostatnia stacja znajduje się w... Budowie.

„MAPA LINII 1” LUB „A MAPA LINII 2”

Sama linia powstawała w kilku etapach. Pierwszy odcinek, Słupsk-Dębica Kaszubska, został oddany do użytku 15 sierpnia 1894 roku. To efekt starań między innymi Oskara Meissnera, właściciela fabryki papieru w Dębicy Kaszubskiej, który już kilkanaście lat wcześniej rozpoczął lobbowanie za budową linii Słupsk-Dębica-Kaszubska-Budowo-Czarna-Dąbrówka.

Meissner nie tylko lobbował, ale także ostatecznie pokrył aż 1/3 kosztów budowy 19-kilometrowego

odcinka Słupsk-Dębica Kaszubska (wówczas Stolper-Rathsdamnitz), kolejną tercję wyłożyły władze powiatu słupskiego, a ostatnią - budująca linię spółka Lenz & Co. Wkrótce po oddaniu tego odcinka do eksploatacji powstała Spółka Akcyjna Kolei Doliny Słupi (Stolper Thalbahn), i to właśnie Stolper Thalbahn przez długi był administratorem i zarządcą ruchu kolejowego na tej trasie. Ostatnim administratorem po kolejnych przekształceniach zostały Pomorskie Koleje Landowe.



Mapa linii 1



Mapa linii 2

„ ROZKŁAD 1944”

Jeden z głównych sprawców powstania Kolei Doliny Słupi kojarzony jest z jeszcze jedną ciekawostką. Jest nią... papier toaletowy, który, jak głoszą lokalne przekazy, powstał właśnie w fabryce Oskara Meissnera. Jeden z menedżerów fabryki, Meyer, przygotował rolkę delikatnego papieru, który zaczął być wykorzystywany w toaletach do zabiegów higienicznych. Niestety konstruktor nie opatentował na czas swojego wynalazku. Wróćmy jednak na kolejowy szlak. Po 12 latach funkcjonowania pierwszego odcinka 1 sierpnia 1906 roku pierwszy pociąg wjechał na stację w Budowie. I tu niestety zatrzymał się rozwój całej linii; to efekt między innymi światowego kryzysu lat 30. XX wieku

101 bG	103 bG	113 bG	105 bG	3	107 bG	109 bG	111 bG	Zug Nr. Pommersche Landesbahnen	Zug Nr.
d	c	l	d	b	c	km	Ab	ST O L P	An
5.20	7.30	7.50	10.55	13.40	14.50	18.30	19.35	0,0	Stolp Schlachthof
	7.37			13.44	14.54	18.33	19.38	1,4	Waldkatze
	7.40			13.49	14.59	18.38	19.43	3,9	Stadtwald
	7.43	8.00	11.05	13.53	15.02	18.42	19.47	5,2	Krampe (Kr.Stolp)
5.34	7.43	8.00	11.05	13.57	15.06	18.46	19.51	7,0	Labuhn (Kr.Stolp)
5.37	7.49	8.07	11.16	14.06	15.12	18.52	19.57	10,9	Labuhnerbrücke
	7.54		11.21	14.13	15.17	18.57	20.02	13,8	Schursow
	7.58		11.25	14.19	15.21	19.01	20.06	15,5	Rathsdamnitz
5.48	8.03	8.18	11.31	14.27	15.27	19.07	20.12	An 18,9	Rathsdamnitz
	8.06		11.34	15.30	19.10	20.15	Ab 18,9	Starnitz	An
			11.40	15.36	19.16	20.21		Dübsow	
			11.43	15.40	19.20	20.25		Jamrin	
	8.15		11.46	15.45	19.25	20.30		Roden	
				15.51	19.31	20.36		Muttrin	
			11.55	15.58	19.38	20.43		Bu d o w	Ab
8.27			12.00	16.04	19.44	20.49	An 37,7		

Rozkład 1944

„ DWORZEC DĘBNICA KASZUBSKA”

W takiej formie linia funkcjonowała do marca 1945 roku, a więc do czasu wkroczenia do Słupska Armii Czerwonej. Z zachowanych rozkładów jazdy wynika,

że na początku prędkość pociągów, a co za tym idzie, i czas przejazdu były większe niż te określane przez dzisiejsze standardy. Ale i życie wówczas toczyło się nieco wolniej. Początkowo składy rozwijały prędkość od 30 do 40 km/h, by pod koniec lat trzydziestych dojść do prędkości 60 km/h.

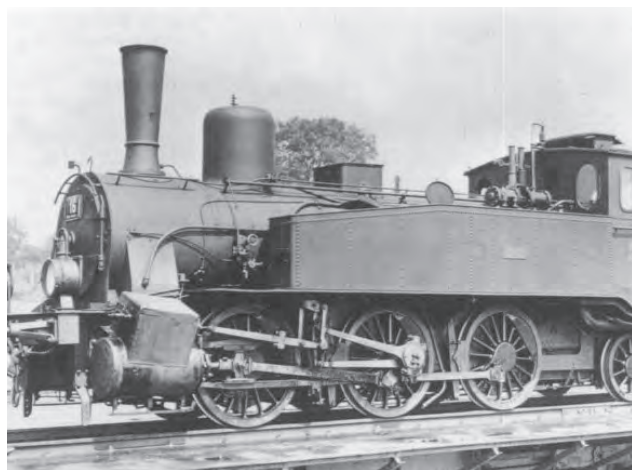
Jako pierwsze pojawiły się na torach parowozy, którym mieszkańcy korzystający z kolejowych usług nadali ogólną nazwę paulina.



Dworzec Dębica Kaszubska

„ PAROWÓZ”

Ponieważ pierwsze lata to dość intensywny rozwój kolejnictwa i inwestycji z tym związanych na Pomorzu, do paulin dołączyły wkrótce laury. Tym „imieniem” ochrzczono wagony motorowe, które napędzane były początkowo gazem antracytowym (niektóre źródła mówią o holzgasie, czyli gazie z węgla drzewnego), a po modernizacji - silnikami Diesla i silnikami zasilanymi benzyną syntetyczną.



Parowóz

„ LAURA WIĘKSZA 1” ORAZ
„A LAURA MNIEJSZA 1”

Jednak największym, jak byśmy to dziś określili, ekologicznym hitem były wagony elektryczne zasilane bateriami akumulatorów, które znajdowały się na początku i końcu wagonów, tworząc charakterystyczne dzioby. Pojazdy te produkowane były we Wrocławiu, a ich konstruktorem był Gustav Wittfeld. Stąd właśnie wzięła się nazwa tych wagonów.

„ WITTFELD 1” ORAZ „A WITTFELD 2”

Z zachowanych relacji pasażerów wynika, że pojazdy te poruszały się, jak na ówczesne standardy komunikacyjne, prawie bezszmerowo, podróż nimi była cicha i szybka. Wittfeldy rozpędzały się do 60 km/h w bardzo krótkim czasie, ponieważ do napędu wykorzystywano silniki elektryczne. Prawie 80 lat temu mieliśmy zatem już bardzo ekologiczne środki transportu. Stacje ładowania znajdowały się między innymi w Słupsku i Dębnicy Kaszubskiej.

Warto również tu przypomnieć, że jeden z wittfeldów jeżdżących w barwach Kolei Doliny Słupi stoi odrestaurowany na stacji w Skierniewicach. Według



Wittfeld 1



Wittfeld 2



Laura większa 1



Laura mniejsza 1

Wikipedii to jedyny na świecie wittfeld znajdujący się w tak dobrym stanie technicznym. Także jedna laura przetrwała II wojnę i jeszcze w latach 60. XX wieku parkowała w Warszawie Wschodniej, służąc dojazd inspekcyjnym dyrektorowi warszawskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych - taki to słupski akcent w stolicy.

„ LAURA WIĘKSZA 2” ORAZ
„A LAURA WIĘKSZA 3”

Ruch na trasie Kolei Doliny Słupi nie ograniczał się tylko do przewozów pasażerskich. Ruch towarowy stanowiły między innymi pociągi wożące przetarte drewno, papier, ścięte drzewa, a także płody rolne. Aby zaopatrzyć mieszkańców Słupska i firmy przetwórcze w produkty mleczne, często do składów osobowych dołączano także cysternę transportującą właśnie mleko.

Ruch kolejowy na prawie 40-kilometrowym szlaku był dość intensywny. W takiej sytuacji dochodziło też do wypadków drogowych. W Słupsku na ulicy Poznańskiej kierowcy nie zawsze wyhamowywali przed opuszczanymi na czas przejazdu zaporami. Zachowało



Laura większa 2



Laura mniejsza 2



Laura większa 3

się kilka informacji o motocyklistach i kierowcy pojazdu dostawczego, którzy w porę nie wyhamowali i zatrzymali się już na opuszczonych szlabanach. Na dalszej części szlaku odnotowano kilka zderzeń z pojazdami oraz z pozostawioną bez nadzoru furmanką - konie słyszając zbliżający się skład wciągnęły furmankę na tory. Na szczęście obyło się bez ofiar śmiertelnych.

„A LAURA MNIEJSZA 2”

W latach 30. XX wieku linia była dość intensywnie unowocześniana. Na całym odcinku zmodernizowano łączność telefoniczną - wymieniono wszystkie aparaty, a napowietrzne przewody stalowe zastąpiono miedzianymi. Na niektórych małych stacyjkach zainstalowano elektryczne oświetlenie peronów. W Krępie na przystanku zlikwidowano budkę z blaszanym dachem, a w jej miejsce postawiono dużą halę z poczekalnią dla pasażerów i dodatkowym pomieszczeniem dla nadawanych i odbieranych przesyłek. Na dworcu w Dębnicy Kaszubskiej funkcjonowała niewielka restauracja.

Po II wojnie światowej nie wznowiono już ani ruchu pasażerskiego, ani towarowego. Ciekawy jest jednak fakt, że aż do 1949 roku Polskie Koleje Państwowe

ujmowały w swoim Sieciowym Rozkładzie Jazdy informację o linii Słupsk-Budowo wraz z podaniem kilometrażu dla poszczególnych stacji. Nie było jednak żadnych godzin odjazdu, a na dole zamieszczano co roku informację „Linia na razie nieczynna”. To „na razie” niestety okazało się „na zawsze”... Tak w dużym skrócie przedstawia się historia tej linii.

„ ROZKŁAD 1949”

Szkoda, że nikt przez lata nie pokusił się o reaktywację tej i innych linii wokół Słupska. Mając w perspektywie rozszerzenie granic miasta, byłby to początek małej kolei aglomeracyjnej, coś na kształt trójmiejskiej PKM-ki. Może to i nierealne, ale...

Zostawiając już Kolej Doliny Słupi (z dużym niedosytem, bo informacji na ten temat jest bardzo dużo), zapraszam na kolejny przejazd, tym razem do Ustki. Do tego nadmorskiego kurortu można było dojechać pociągiem od zachodu, południa i od wschodu (z naturalnych przyczyn nie dało się od północy). Na początek wjedziemy do Ustki od wschodu. Do następnego przeczytania.

W materiale wykorzystałem archiwalia z portali internetowych: wolneforumgdansk.pl; bazakolejowa.pl oraz polska-org.pl.

SŁUPSK - BUDOWO			
o	Sturgard	234	p
o	Lębork	234	p
Dyr. Szczecińska			
km	o	SŁUPSK	234
0		Słupsk Przemieście	
1		Zalesie	
4		Zalesie Słupskie	
5		Krupa n. Głazkową	
7		Lubń	
11		Lubinita	
14		Skaszewo	
15		Dębica Kaszubska	
19		Starnice	
23		Dobieszewo Leśne	
24		Jaworzno	
27		Soszyca	
30		Notarzyno	
34	p	BUDOWO	o
38			

Linia na razie nieczynna. Tah Tab

Rozkład 1949

" Nie trzeba kłaniać się okolicznościom,
A Prawdom kazać, by za drzwiami stały."
Cyprian K. Norwid

Na tym dziedzińcu 8 marca 1968 roku
rozpedzono wiec studentów domagających się
wolności słowa. Wydarzenia Marcowe stały się
symbolem brutalnych prześladowań niezależnej
myśli, niszczenia kultury narodowej i jedności
społeczeństwa polskiego. Dziś solidarni,
oddając sprawiedliwość pokrzywdzonym,
umieszczamy tę tablicę ku przestrodze
przyszłym pokoleniom.

1981

studenci, pracownicy UW,
robotnicy Warszawy



PO CO Z MUCHY ROBIĆ SŁONIA.

Czy powtarzamy komunistyczną propagandę?

Młodym ludziom nie raz zarzuca się, że nie są świadomi historii Polski po II wojnie światowej. Ponoć nic nie wiemy o komunizmie, więc często nie doceniamy swoich czasów. Niektórzy pamiętający życie sprzed '89 roku mówią: kiedyś to było... I narzekają na współczesny świat. Inni opowiadają o trudach i ciężkim życiu w PRL-u. Przyjrzałam się więc bliżej wydarzeniom marcowym w 1968 roku, których 55. rocznicę wkrótce będziemy obchodzić. Odczułam przytłaczające deja vu.

ANTYŻYDOWSKA NAGONKA

„Wojna sześciodniowa” – tak nazwano konflikt pomiędzy Izraelem a Egiptem. Izrael 5 czerwca 1967 r. bezprawnie i bez uzasadnienia najechał na Egipt. To wersja wydarzeń, którą nakazywała przyjmować między innymi Rosja radziecka, już od jakiegoś czasu współpracująca z krajami arabskimi. W rzeczywistości starcia pomiędzy Izraelem a Egiptem ciągnęły się od wielu lat, a obie strony nawzajem przypuszczały na siebie ataki. O tym jednak komunistyczna prasa już nie wspominała. Izrael zwyciężył kilka dni później. W Moskwie zbrali się przedstawiciele wszystkich państw Układu Warszawskiego. Polecono zerwać bezwzględnie wszelkie kontakty i układy z Izraelem oraz potępić jego działania na Bliskim Wschodzie. Sprzeciwiała się jedynie Rumunia. Polska wprowadziła zarządzenia trzy dni później. 19 czerwca 1967 roku podczas obrad VI Kongresu Związków Zawodowych, Władysław Gomułka jednoznacznie potępił działania Izraela oraz przestrzegł obywateli przed syjonistycznymi środowiskami Żydów w Polsce, przyjmującymi podobno zwycięstwo Izraela z ogromnym entuzjazmem. Zasugerował, aby Żydzi w Polsce wyemigrowali oraz określił ich mianem „V kolumna”. Było to wyjątkowo oburżające, ponieważ nazwa ta kojarzyła się jednoznacznie z pronazistowskimi mniejszościami niemieckimi, które sabotowały i szpiegowały Polaków na rzecz sprawy

hitlerowskiej. Całe przemówienie dało zielone światło do prześladowań nacjonalistom zgromadzonych wokół gen. M. Moczara. Rozpoczęła się antysemicka czystka.

„Wielu z nich wcale nie było ortodoksyjnymi Żydami, było Polakami. Wielu z tych młodych nawet nie wiedziało, że są Żydami, dowiadawali się dopiero, kiedy trzeba było przedłożyć jakieś dokumenty. Tak samo w szkole dzieci były napiętnowane. Nie dostawały np. obiadów, dlatego że były Żydami. Oczywiście było to zawołowane innymi argumentami, ale prawda była jedna. Nazwisko. Nazwiska drukowano w gazetach, z nazwiska ludzie byli wyczytywani, z tych podwójnych nazwisk również (bo zmieniali je, żeby nie być napiętnowanymi). A bezpieka wyszukiwała te informacje, biografie i publikowała je w prasie typu Trybuna Ludu lub Żołnierz Polski. Nie był to oczywiście holokaust, nie można stawiać równorzędnie marca '68 na tym samym poziomie, ale jednak holokaust też nie zaczął się z dnia na dzień. Wszyscy wiedzieli, do czego może to doprowadzić, że zaczyna się od małych rzeczy, Wiedzieli, że coś złego się dzieje. Wielu z tych ludzi konfrontowało to z sytuacją po II wojnie światowej. Mieli lęki, więc wyjeżdżali, zanim sytuacja będzie jeszcze trudniejsza. Bo byli już świadomi zagrożenia. Bo już mieli doświadczenie holokaustu – opowiada Ewelina Walczak, specjalistka w temacie Żydów marca '68 (pełny wywiad na naszej stronie internetowej).



Dokument podróży. Źródło Wikipedia

Tysiące osób o żydowskim pochodzeniu wyemigrowało pod przymusem. Pozbawiano ich często środków do życia, a następnie „otwierano” furtkę za granicę. Jedną ręką komuniści wręczali paszport, drugą przymusowo odbierali obywatelstwo polskie. Czystka z szeregów partii i zakładów pracy oraz na uniwersytetach nie została przeprowadzona jedynie przez moczarskich polityków partii, ministerstwo spraw wewnętrznych albo służby bezpieczeństwa. Zaangażowano wielu pomniejszych urzędników, dziennikarzy, robotników, wykorzystując ich zawiść i zazdrość. Namawiano do donosów, oskarżeń, nagonek. Wszystkiemu towarzyszyła jedna z największych kampanii propagandowych PRL-u. Prasa potępiała Izrael, Żydów kryjących się pod hasłem „syjonistów”, protestujących młodych ludzi. Snuto wizję wroga narodu, okropnego syjonisty, nadając mu co rusz to nowe cechy i charakter wzbudzający strach, nienawiść czy poklask dla działań politycznych. Organizowano wiece (na które nie raz zwożono robotników, szantażując ich utratą pracy) popierające Gomułkę, jednocześnie potępiające studentów, choć głównie osoby pochodzenia żydowskiego. Nie dotyczyło to tylko wielkich ośrodków jak Warszawa czy Kraków. Propaganda wylewała się wszędzie, nawet z najmniejszych lokalnych pism. Oto nagłówki Głosu Słupskiego nr 74 z 26 marca 1968 r. „Rada Bezpieczeństwa potępia nowy akt agresji izraelskiej”, „Dowody poparcia dla partii”, „Kolejarski czyn”. Choć ten ostatni pozornie nie wydaje się szkodliwy, treść artykułu mówi o wiecach popierających „towarzysza Wiesława”, które odbyły się w naszym mieście:

„Wczoraj w słupskim Domu Kolejarza odbyło się uroczyste składanie przez sztafety kolejarskich jednostek PKP województwa koszalińskiego zobowiązań produkcyjnych podjętych dla uczczenia V Zjazdu partii i zadokumentowania solidarności ze stanowiskiem towarzysza Gomułki, przedstawionym na spotkaniu z aktywnym partyjnym stolicy (...). Podczas wczorajszej uroczystości w Domu Kolejarza w Słupsku jego uczestnicy wystosowali list do towarzysza Wiesława, w którym czytamy m.in.: Z wielkim oburzeniem śledziliśmy ostatnie ekscesy spowodowane przez nielicznych warchotów, którzy chcieli zakłócić spokój w naszym kraju. Protestujemy przeciwko poczynaniom tych wichrzycieli usiłujących przeszkadzać nam w spokojnej pracy, a studentom w nauce. Żądamy oczyszczenia szeregów naszej partii z elementów syjonistycznych i usunięcia z życia politycznego i gospodarczego ludzi wrogo usposobionych do naszego narodu”.



Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie. Źródło Wikipedia

We wspomnianej gazecie pojawiła się również informacja na temat zjazdu lokalnych władz naszego regionu oraz politycznych dygnitarzy.

„Uczestnicy plenum podjęli rezolucję, w której wyrazili swe pełne poparcie dla kierownictwa partii z towarzyszem Gomułką na czele, a także potępiili inicjatorów ostatnich zajść w Warszawie i kraju oraz ostatnią agresję Izraela na Jordanię”.

Nie obyło się również bez aresztowań, m. in. Bolesława Sieradzkiego, mężczyzny żydowskiego pochodzenia, który w biały dzień został zgarnięty ze słupskiej ulicy i oskarżony m.in. o szpiegostwo dla Izraela. Nakazano mu wyjechać z kraju, a kiedy się nie zgodził, skazano go na więzienie w Potulicach (wywiad w Głosie Pomorza, 2008).

Oprócz nagonki na Żydów partia równocześnie organizowała nagonkę antyinteligentką. W całej Polsce zwalniano profesorów, relegowano studentów, a każde pisane słowo przechodziło przez cenzurę. Kulminacją było zdjęcie z afisza przedstawienia „Dziadów” w Warszawie. Studenci zaczęli protestować, za co zostali brutalnie rozgromieni milicyjnymi pałkami. 8 marca 1968 r. zgromadzonych w Warszawie studentów przyjmujących rezolucję otoczyli mężczyźni wychodzący z autobusów z napisem „wycieczka”. Wywiązała się szamotanina, ale dopiero wejście milicji i ORMO rozpoczęło brutalną walkę. Nie oszczędzono ani profesorów ani studentek. Kolejne protesty przyniosły aresztowania, zwolnienia z uczelni, przymusowe wcielanie do wojska, podsłuchy liderów, wysokie grzywny oraz wydalenia z pracy członków rodzin młodych uczestników manifestacji. Prasa albo milczała, albo piętnowała młodzież, dodatkowo jeszcze opisując młodych ludzi jako rozszczeniowe, bogate dzieci, pełne przywilejów, mających w pogardzie biedniejszych studentów z rodzin robotniczych. Obwiniano ich za mniejsze szanse dostania się na uczelnie młodzieży z niższych klas społecznych.

Po co to wszystko było i czy dziś sytuacja się powtarza? Skąd nagonka na Żydów? Czy Gomułka był takim zagorzałym antysemitą? Czy Moczar był drugim Dmowskim? Za ich działaniami, jak to zwykle w takich przypadkach bywa, stała raczej żądza władzy, nie zaś etniczne lub religijne uprzedzenia. Starcia pomiędzy stronnictwami Moczara i Gomułki doprowadziły polityków do sięgania po skrajne środki. Dzięki czystce mogli pod pozorem usuwania syjonistów, przy poklasku opinii publicznej, pozbywać się osób dla siebie



Dziady 1968. Źródło Wikipedia

niewygodnych. Co więcej, Żydzi stali się idealnymi kozłami ofiarnymi, na których można było zrzucić winę za niepowodzenia komunistycznych władz. Taką strategię zalecano również obywatelom. Jak pisze Piotr Osęka (w książce Marzec '68), dzięki tworzeniu teorii spiskowych o Żydach popieranych za granicą, dostających przez koneksje dobra oraz przywileje, zawistni członkowie społeczeństwa mogli ich obwiniać także za swoje porażki. Głównym powodem jednak wywoływania w państwie chaosu, wściekłości i strachu wobec „wrogów”, było ukazanie siebie jako tych, którzy mogą znów zaprowadzić porządek. Gomułka i Moczar byli inaczej mówiąc rycerzami samodzielnie zabijającymi smoki. Poddani mieli trzymać się ich dla ochrony przed potworami. Przedstawiali się jako niezbędni w radzeniu sobie z problemami, co umocniło władzę, zwłaszcza „towarzysza Wiesława”.

Tym, którzy uważają, iż są to zamierzchłe czasy, radzę spojrzeć uważniej na to, co się dzieje w naszym kraju od dobrych kilku lat. Rząd i partie polityczne z PiS-em na czele wszędzie widzą wrogów, a prasa nie stroni od teorii spiskowych. Nie pamiętam wystąpienia pana Kaczyńskiego lub Morawieckiego, na którym przyznaliby, że kiepska sytuacja Polski jest wynikiem błędnych decyzji polityków. No chyba że polityków z partii opozycyjnej. Inflacja, wysokie ceny, upadająca polityka zagraniczna, bezczynny Trybunał Stanu, stronnictwo Trybunał Konstytucyjny, propagandowe media krajowe, korupcja, nepotyzm, dziura budżetowa - to nie jest dziwnym trafem wina prawicowych polityków. Archaiczny system edukacji i przeładowana podstawa programowa?

Brak jakiegokolwiek edukacji seksualnej? Działający na oparach system ochrony zdrowia? Nasze ręce są czyste i niezbrukane. Aż łąza się w oku kręci nad ich niemowlęcą niewinnością. Kto zatem jest winny? Dochodzimy do sedna, do punktu wspólnego z działaniami komunistycznej partii. Strategia jest jednakowa - szukamy koźła ofiarnego, który z jednej strony jest odpowiedzialny za naszą nieudolność, z drugiej spowoduje strach, chaos, wściekłość, a z którym tylko my jako partia będziemy w stanie sobie poradzić. Media malowały jeszcze w 2015 r. wizerunek fali przerażających uchodźców, co szczególnie wtedy umocniło Prawo i Sprawiedliwość, pomagając wygrać w wyborach. Donald Tusk stawiany jest w TVP gdzieś mniej więcej między Szatanem a Babą Jagą. Oczywiście można nie zgadzać się z byłym przewodniczącym Rady Europejskiej, ale raczej powinniśmy mu współczuć tego, jak bardzo manipuluje się jego wypowiedziami, choćby tymi sprzed 30 lat. Zachód, Niemcy Unia i Komisja Europejska, a nawet Putin - wszyscy oni czyhają na nas i podnoszą nam ceny węgla oraz zabierają nam, Polakom wolność. A bohaterki PiS stoi na straży ojczyzny. Tak karykaturalny obrazek skomentował ostatnio nawet europoseł Guy Verhofstadt, pisząc na Twitterze „Nikt w Europie nie chce zniewolić dumnych Polaków... Chyba że jest to sam Kaczyński, przez nieustanne podważanie praworządności i zasad demokracji w Polsce... Kopiując Rosję Putina!”. Niektóre podobieństwa wydarzeń z 1968 do dzisiejszych są wręcz przerażające. Nawet afera z przedstawieniem „Dziadów” w Warszawie doczekała się współczesnego odpowiednika, mianowicie oskarżeń kuratorki oświaty Barbary Nowak o antypolskość tej samej mickiewiczowskiej sztuki wystawianej w teatrze Słowackiego w Krakowie. W obu przypadkach była to reakcja polityczna i w obu krytykowano coś, co było nie w smak aktualnej władzy.

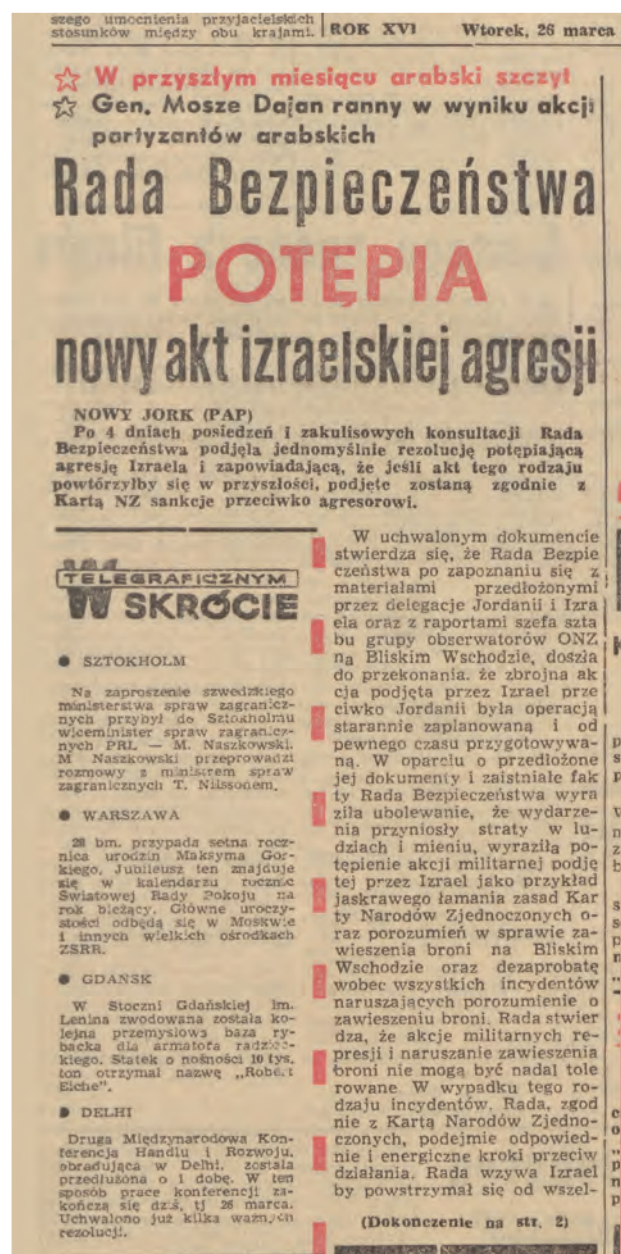
Ogólnopolskie media przedstawiały stanowisko jedynie słusznej partii, co także kojarzy się z komuną. Nieustanne słowne ataki na Unię Europejską niczym na „zgniły Zachód. Obserwując obecną sytuację, mam wrażenie, że sklepiły mi się kartki aktualnego tygodnika i książek historycznych. Oby tylko nie wprowadzili ponownie sprzedaży produktów na kartki, np. cukru.

Źródła:

- 1 „Głos Słupski”, nr 74. 26. 03. 1968 r.
- 2 A. Dziurok, M. Gałęzowski, E. Kamiński, F. Musiał, Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski 1918 - 1989, Warszawa 2014 r.
- 3 <https://gp24.pl/marzec-1968-roku-okiem-slupszczanina-ktory-byl-elementem-syjonistycznym/ar/4368373>
- 4 <https://oko.press/kuratorka-nowak-jak-gomulka-tez-nie-chce-zeby-uczniowie-chodzili-na-dziady-mickiewicza/>
- 5 <https://twitter.com/>

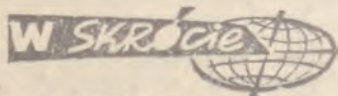
guyverhofstadt?ref_src=twsrc%5Egoogle%7Ctwcamp%5Eserp%7Ctwgr%5Eauthor

- 5 <https://wiadomosci.tvp.pl/61152291/strategia-klamstwa-donald-tuska>
- 6 <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/214473-2,1,widzielismy-dziady-ktore-odradza-kurator-nowak-120-proc-polski.read>
- 7 <https://www.rp.pl/polityka/art36710021-kaczynski-o-relacjach-z-unia-europejska-koniec-tego-dobrego>
- 8 <https://www.youtube.com/watch?v=AALkLdCv6E>
- 9 <https://polskieradio24.pl/39/156/artukul/2756205,wladyslaw-gomulka-nie-chcemy-by-w-naszym-kraju-powstala-piata-kolumna>
- 10 J. Eisler, Zarys dziejów politycznych Polski: 1944-1989., Warszawa 1992 r.
- 11 K. Kersten, Polacy, Żydzi, komunizm: anatomia półprawd 1939-68, Warszawa 1992 r.
- 12 P. Osęka, Marzec ,68, Kraków 2008 r.



Głos Pomorza 1968

adaniaków i ziemniaków — będzie można również wysłać na eksport. (1)



● WARSZAWA

Prezes Rady Ministrów odwiedził prof. dra Stefana Żółkiewskiego ze stanowiska sekretarza Wydziału I Nauk Społecznych Polskiej Akademii Nauk.

● BERLIN

W NRD przebywała delegacja bojowników francuskiego ruchu oporu. Na zakończenie wizyty opublikowano komunikat, w którym stwierdza się, że antyfaszysty Francji i NRD opowiadają się za trwałym pokojem i powszechnym kontrolowanym rozbrojeniem.

● TOKIO

W ciągu ostatnich lat Japonia wysunęła się pod względem produkcji stali na trzecie miejsce w świecie (po USA i ZSRR).

W ubiegłym roku produkcja japońskiej stali wzrosła o 30 proc. do poziomu 52 mln ton, a w ciągu najbliższych trzech lat ma wzrosnąć o 25 proc. — do 80 mln ton.

● PARYŻ

Tragiczny wypadek wydarzył się w pobliżu Fiesun w Turcji. Autobus, wiozący gości weselnych, w większości kobiety, wpadł do morza. W wyniku katastrofy zostało zabitych 14 osób, a 30 ciężko rannych. Jedyne kierowca autobusu wyszedł z tej katastrofy bez szwanku.

negu rodzaju pasyży, do grobowcy przeszłych czasów. Niech tylko rozlegnie się i pisk, a natychmiast wtórują im (dobrze poinformowani) znani bankruci polityczni z NRF, z „Wolnej Europy” — Anglii i USA. Znamy tych panów nazbyt dobrze. Wara im od naszego kraju!”.

W ostatnich dniach ludzi, chcąc dać dowiedzenia dla polityki, zwraca się do sekcji podstawowych organów partyjnych z podaniem przyjęcia na kandydaturę PZPR. Dotychczas wło 620 podań o przyjęciu do partii. Np. w Czerwym powiecie złożyło takie podanie 3 ków, w Róży Wielkiej powiecie waleckim 10 to na kandydatów P osób, w tej liczbie to rolnicy. W Przedstawicielstwie Budowniczym czego w Drawsku p do partii 5 osób, w t bie 4 robotników.

Więcej niż w styczniu w lutym podań o przyjęciu na członków rozpatrzonej organizacji ZMS. Dotychczas przyjęto ponad 850 młodych ludzi. Są to przede wszystkim młodzi robotnicy (725 osób). Większość z nich wyraziła podkreślenie na formularzach podań, że wstępując do ZMS chcą dać wyraz swej solidarności z partią i jej polityką.

(LL)

kiego Wschodu zeszłego 4 państw afrykańskich wyrazili całkowite poparcie dla Zjednoczonej Republiki Arabskiej i innych krajów arabskich i odpowiedzieli się za całkowitym wyzwoleniem zajętych terytoriów arabskich i za sprawiedliwym i szybkim rozwiązaniem

waltonszki... ferencja m... nie woher... kreślił to... przewodniczący KC KP Belgii Ernest Burnelle.

Referat na konferencji wygłosił wiceprzewodniczący KC KP Belgii Mare Drumaux. Stwierdził on, że sytuacja lu... umocnienia... mówca pod... Partii Belgii

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

A B

Cena 50 gr

Nakład: 116.571

Głos

SŁUPSKI

ORGAN KW PZPR W KOSZALINIE

ROK XVI Wtorek, 26 marca 1968 roku Nr 74 (4804)

oraz pełną rehabilitację partyjną Słansky'ego i Otto Szlinga, b. pierwszego sekretarza KW KPCz w Brnie a także innych osób.

Trzęsienie ziemi w Chile

● MEKSYK

Trzęsienie ziemi, które wystąpiło w północnych rejonach Chile wyrządziło największe szkody w porcie Tocopilla. Zginęła tam jedna osoba, a 19 odniosło rany. Liczne domy uległy zniszczeniu.

(Dokończenie ze str. 1)

kich akcji łamiących poprzednie uchwały ONZ w sprawie Bliskiego Wschodu i zaleca se kretarzowi generalnemu ONZ, by uważnie śledził rozwój sytuacji na Bliskim Wschodzie i informował Radę o dalszych wydarzeniach.

Po jednogłośnie uchwaleniu tego dokumentu doszło do dyskusji, w toku której poszczególne członkowie Rady uzasadnili swoje stanowisko wobec wydarzeń na Bliskim Wschodzie.

Jako jeden z pierwszych głos zabrał delegat radziecki Malik. Podkreślił on, że ZSRR traktuje uchwalony przez Radę dokument jako poważne ostrzeżenie dla agresora izraelskiego. Jasnym jest, że w przyszłości nie można będzie tolerować akcji jawnego łamania prawa międzynarodowego i postanowień ONZ i Rady Bezpieczeństwa.

Uchwalona rezolucja — stwierdził delegat radziecki — nie wskazuje jednak radykalnego wyjścia z kryzysu bliskowschodniego. Rozwiązanie takie jest jedno: wycofanie wojsk izraelskich z okupowanych przez nie terenów, należących do krajów arabskich. Tylko wtedy usunięta zostanie przyczyna konfliktu i stałych utarczek.

Mówca dodał, że aż czterodniowe konsultacje i obrady, jakie poprzedziły uchwalenie rezolucji Rady Bezpieczeństwa, wskazują, że Izrael posiada wśród członków Rady gorliwych obrońców. Głównym obrońcą jest delegacja USA, która starała się nie dopuścić do potępienia agresji.

W debacie głos zabrał również delegat USA, broniąc znanej pozycji, zajmowanej przez Stany

Rada Bezpieczeństwa potępia nowy akt izraelskiej agresji

Zjednoczone wobec kryzysu na Bliskim Wschodzie oraz ostatnich wydarzeń w tym rejonie. Delegat USA postawił na jednej płaszczyźnie agresję izraelską oraz akty samoobrony ludności arabskiej na okupowanych przez Izrael terytoriach.

Głos zabierali również delegaci krajów arabskich, by raz jeszcze na forum ONZ potępić izraelską politykę agresji.

KAIR (PAP)

P OWOLUJĄC się na dobrane poinformowane źródła egipskie, agencja AFP pisze, że arabska konferencja na szczycie zbierze się najprawdopodobniej na początku przyszłego miesiąca.

KAIR (PAP)

Na terenie okupowanej przez wojska izraelskie strefy Gazy powstała nowa organizacja ruchu oporu pn. Zjednoczony Front Narodowy. Nowa organizacja stawia sobie za cel walkę przeciwko aktom gwałtu popełnianym przez okupanta, polityce masowych deportacji, aresztowań i burzenia domów arabskich.

Po raz czwarty już od niedawnej zmasowanej akcji izraelskiej przeciwko Jordanii doszło w rejonie rzeki Jordan do wymiany ognia.

Agencje prasowe nie podają, czy nowa prowokacja izraelska pociągnęła za sobą ofiary. Agencje donoszą o nowych koncentracjach wojsk Izraela wzdłuż Jordanu. W okupowanej arabskiej części Jerozolimy policja izraelska aresztowała dziesięciu młodych Arabów pod zarzutem przynależności do organizacji „Ludowa Walka Palestyńska”.

Agencja France Presse podaje, że gabinet izraelski rozważał ostatnio polityczne i wojskowe skutki czwartkowej operacji zbrojnej przeciwko Jordanii.

Niektóre dzienniki izraelskie wyraziły krytykę ataku na Jordanię. Krytyka ta nie dotyczy jednakże samego faktu agresji, lecz jej następstw. Dziennik „Haarec” stwierdził: „Nasze straty były zbyt duże”, zaś dziennik „Jedjot Achronot” uważa, że akcja „pociągnęła za sobą zbyt wiele negatywnych reakcji w świecie”.

W wywiadzie dla radia Izraelskiego minister obrony, gen. Mosze Dajan, przebywający w szpitalu, oświadczył, że „operacja armii izraelskiej była koniecznością”. Walka przeciwko Al Fattah, Naserowi i Husajnowi będzie długa i nastąpią nowe bitwy. — oświadczył Dajan. Przebywa on od ubiegłej środy w szpitalu z powodu obrażeń odniesionych rzekomo

w czasie wypadku przy pracach archeologicznych w przeddzień czwartkowej agresji izraelskiej na Jordanię. Dowództwo palestyńskich organizacji podziemnych oświadczyło, że Dajan uległ wypadkowi w czasie akcji partyzantów, wymierzonej przeciwko niemu.

Dlaczego Johnson usuwa Westmoreland

(Dokończenie ze str. 1)

Według doniesień z Sajgonu, amerykańskie dowództwo uważa, że nie doceniło potencjalnych sił wywoleńczych. Według obecnych danych, przeciwko Amerykanom walczą miliona Wietnamczyków. Oznaczałoby to stosunek liczebny wojsk wywoleńczych amerykańskich jest mniej więcej równy dla Amerykanów czterokrotnie gorszy niż ustalony przez Pentagon: stąd amerykańscy uważają, że muszą mieć nie antypartyzanckiej przewagę liczebną, a najmniej cztery do jednego.

Ponieważ armia sajońska w praktyce



SPÓR MIEJSKO WIEJSKI

- czyli co dalej po zmianie granic?

Powierzchnia Słupska powiększy się aż o 22 proc. Miasto w swoje granice włączy niezamieszkałe, ale ważne gospodarczo i inwestycyjnie części sołectw Bierkowo, Strzelino, Płaszewko.

Słupsk zyskał 944 ha ziemi:

- tereny pod działalność gospodarczą- 354 ha
- tereny rolne – 371 ha
- tereny pod inwestycje mieszkaniowe – 60ha
- tereny leśne 159 ha.

O tym co to oznacza dla Gminy Słupsk i dla samego Słupska zapytałam zarówno wójt Gminy Słupsk jak i prezydent Słupska. Niestety rozmowy nie podjęła prezydent miasta. A odpowiedź rzeczniczki brzmi - „*kalendarz jest dość napięty. Poza tym Pani Prezydent nie zdecyduje się na rozmowę o poszerzeniu granic - sporo zostało już powiedziane w trakcie całego procesu jak i po ogłoszeniu decyzji.*”

Nie udało się więc dowiedzieć jakie plany samorząd ma wobec nowo pozyskanych terenów jak i nie poznaliśmy kosztów, które miasto będzie musiało ponieść w związku ze zmianą granic administracyjnych. Nie udało się nam również dowiedzieć czy Słupsk wystąpi w najbliższym czasie z podobnymi wnioskami, choćby o przyłączenie Kobylnicy.

Z wójt Gminy Słupsk Barbarą Dykier udało się porozmawiać o tym, jaki wpływ będą miały te zmiany na gminę i jej przyszłość.

Co oznacza dla gminy utrata tych terenów?

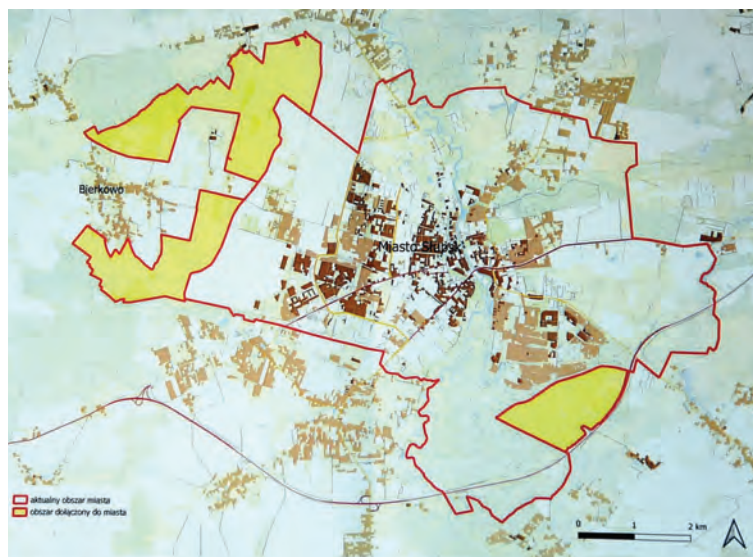
Najbardziej dotknęła nas utrata terenów inwestycyjnych, czyli naszej bazy podatkowej w Płaszewku. Strefa ta powstała dzięki rekompensatom za lokalizację tarczy w Redzikowie. Tam straciliśmy ze względu na wojskowe inwestycje ponad 700 ha. Doinwestowanie i stworzenie bazy podatkowej w Płaszewku było więc w jakimś stopniu rekompensatą, która rocznie przynosiła dochód dla

gminy ponad 3 mln zł. Kolejne 3 mln wpływu straciliśmy z tytułu lokalizacji wysypiska śmieci w Bierkowie. Czyli od 1 stycznia 2023 r. budżet gminy pomniejszy się o ponad 6 mln zł. Tych pieniędzy nikt nie marnował, były przeznaczone na inwestycje służące przede wszystkim mieszkańcom.

Jednak należy cieszyć się z tego, że wszyscy mieszkańcy pozostają w gminie. To jest największy sukces, bo bezcenną wartością tej gminy są mieszkańcy i na szczęście tej wartości nikt nam nie odebrał. Przy tym całym procesie, który tak naprawdę nigdy nie powinien się wydarzyć, czujemy się wygrani. Jednak będę zawsze powtarzać, że miasto by się rozwijać nie musi zabierać ościennym gminom terenów. Sporo jest przecież możliwości i form współpracy w samorządach, tworząc porozumienia choćby przy wykonywaniu wspólnych usług na rzecz mieszkańców, które z pewnością przyniosą lepsze efekty niż odbieranie sąsiadom ziemi.

Sięganie po tereny gminne jest dla wielu miast coraz częstszą praktyką. Daje taką możliwość prawo. Czy jest szansa by to zatrzymać?

Dzisiaj prawo jest w tym zakresie mocno ułomne. Autorzy tych przepisów chyba nie przypuszczali, że będą one tak wykorzystywane. W 1990 r, kiedy uchwalano ustawę o samorządzie gminnym dopuszczono taką furtkę. Została ona, by po reformie administracyjnej można było wprowadzić korekty. Jednak dzisiaj z przyczyn ambicjonalnych samorządy miast zachłannie sięgają po tereny gmin wykorzystując te przepisy. Są jednak rejon w których mieszkańcy chcą i widzą potrzebę by wejść w struktury miejskie, ale mowa tu terenach wiejskich, które borykają się z brakiem funduszy. W przepisach powinien istnieć najważniejszy zapis, którego dzisiaj zabrakło – wyniki referendum powinny być



Rys. Żółty kolor to tereny dołączone do miasta

najważniejszą przesłanką do zmian administracyjnych miast. To mieszkańcy powinni mieć najważniejszy głos w sprawie i oni sami powinni zdecydować o tym, gdzie chcą mieszkać. Te 944 ha które przejęło miasto Słupsk jest powodem wyłącznie fiskalnym.

W dodatku otrzymane ziemie, oprócz wysypiska i strefy przemysłowej w Płaszewku, to tereny prywatne. Miasto na tych obszarach bez zgody właścicieli nie będzie w stanie nic zmienić.

Pytam więc – jak to wpłynie na rozwój miasta?

Jak wpłynie to na, szumnie zapowiadane, inwestycje? Co tak naprawdę miasto będzie mogło realnie z tymi terenami zrobić? Co zrobi z terenami rolnymi i leśnymi?

Byliście przygotowani by oddać część terenów miastu w ramach porozumienia. Dlaczego do tego porozumienia nie doszło?

Wskazaliśmy tereny niezurbanizowane łącznie z wysypiskiem. Nasza propozycja nie została przyjęta. Przełomowym momentem było spotkanie na którym popłynął sygnał zarówno ze strony rządowej jak i mediatora prezydenta Sopotu Jacka Karnowskiego, żeby usiąść do stołu i porozmawiać. Udało się spotkać wspólnie w Sopocie. Przyjechaliśmy z konkretną propozycją mając również dodatkowe rozwiązania negocjacyjne. Do tego porozumienia nie doszło ze względu na tereny w Płaszewku. Broniliśmy tej strefy niczym niepodległości, bo jest ona wynikiem naszej pracy, zaangażowania i nakładów finansowych. Nie udało się porozumieć wtedy i nadal zastanawiamy się w jakiej atmosferze przebiegać będzie dalsza współpraca samorządów.

Czy wnioskowaliście o korektę tego rozporządzenia?

Tak, wystąpiliśmy już do Rady Ministrów o korektę tego rozporządzenia. Z podobną prośbą wystąpili również mieszkańcy. Po obecnym podziale w granicach miasta znajdzie się stary cmentarz, który mieszkańcy w ostatnich latach odnowiali. Doszło również do sytuacji w których dom jest w granicy Gminy Słupsk, a ogród jest w mieście Słupsk. To oczywiście nie jest znacząca korekta i mamy nadzieję, że zostanie to uwzględnione.

Jakie pomysły ma samorząd gminy na uzupełnienie tego budżetu?

Przed nami budowa nowej bazy podatkowej. Rekompensata jaką otrzymamy od rządu będzie właśnie na ten cel przeznaczona. By jednak do takiej inwestycji doszło musimy być właścicielem terenu. Wskazaliśmy już takie, które są własnością skarbu państwa o przekazanie ich gminie. Powoli będziemy próbowali odbudować straty w budżecie. Dzisiaj mamy już świadomość, że za jakiś czas miasto znów może chcieć nam to odebrać, ale wiemy też, że nie można nie robić nic. Nadal chcemy rozwijać swoją gminę, ale ta historia pokazała, że nie ma już bezpiecznego terenu na inwestycje wokół miasta.

Może się okazać, że za chwilę miasto wystąpi z kolejnymi wnioskami. Jak więc zachować obecne granice gminy?

Jedyną co może zapewnić gminom bezpieczeństwo to zmiana przepisów. To będzie jedyny hamulec dla rozpedzonych pomysłów włodarzy. Mam wrażenie, że nadal brak jest refleksji przed podejmowaniem takich kroków. W przepisach powinny znaleźć się zapisy gwarantujące bezpieczeństwo gminom. Jak już wcześniej wspomniałam warunkiem koniecznym powinno być referendum, a nie opinia mieszkańców, której i tak nie bierze się pod uwagę. W zapisach powinien się znaleźć również przepis o zobowiązaniu finansowym i zwrocie nakładów jakie ponosi gmina. Rekompensatę powinny otrzymywać gminy również za utratę rocznych dochodów. Potrzebne więc są mechanizmy, które zatrzymają zubożenie gminy, której odbiera się te tereny. Potrzebne jest więc bezpieczeństwo na poziomie ustawowym. Chcemy więc skoncentrować się na współpracy ze Związkiem Gmin Wiejskich by wspólnymi siłami dążyć do zmian w ustawie.



FUJITSU

Przy szybowcu Pirat

AEROKLUB SŁUPSKI – OKNEM NA ŚWIAT

Bo kto nie lubi latać?

Niewątpliwie słupskie lotnictwo było wielkim potencjałem regionu. Dziś jest wspaniałą historią, którą tworzyli przedwojenni i powojenni piloci. Każdy z nich miał ogromny wkład w rozwój nie tylko miasta, ale również samego lotnictwa. Byli ważną częścią dokonujących się zmian gospodarczych i politycznych. Tą historię piloci słupscy piszą nadal szkoląc kolejnych miłośników podniebnych podróży.

Aeroklub Słupski swoje początki miał już w 1947 r. Powstał na byłym poniemieckim lotnisku przy ul. Grottgera w Słupsku. Na początku lat 70. ówczesny rząd, budując powojenną gospodarkę, na to miejsce miał jednak swoje plany i uruchamiając tam fabrykę obuwia „Alka”. W zamian czasowo aeroklubowi udostępniono teren w Krępie Słupskiej. Przed działaczami aeroklubu roztaczano piękne i ambitne plany budowy małego lotniska turystycznego i sanitarnego z pełną infrastrukturą koło jeziora Jamno. Na planach i wizjach się zakończyło, a jedynie wspomniana „Alka” wywiązała się z umowy, stawiając na nowym lotnisku w Krępie dwa hangary i zaplecze biurowe. Nie zmieniła się również obietnica „czasowości”, bo Aeroklub Słupski zagościł tu na stałe.

W efekcie ta „czasowość” stała się atutem, którego Aeroklubowi Słupskiemu można pozazdrościć. Piękne otoczenie lasów i błoga cisza zapraszają nie tylko klubowiczów, ale wszystkich tych, którzy marzenie o lataniu chcą spełnić.

Aeroklub Słupski w swoich strukturach łączy wiele sekcji specjalistycznych:

- sekcja samolotowa,
- sekcja szybowcowa,
- sekcja paralotniowa,
- sekcja modelarska.

W Aeroklubie swoje miejsce miała również sekcja spadochronowa, jednak z czasem została rozwiązana ze względu na rosnące wymagania i koszty eksploatacyjne samolotów wykorzystywanych do skoków. Duże osiągnięcia mieli za to modelarze w konkurencji modelarstwo raketowe, zdobywając tytuł wicemistrza świata. To



Sekcja spadochronowa, Krępa lata 90-te



Start szybowca za Gawronem, Krępa lata 90-te



Reprezentantka Aeroklubu Słupskiego Barbara Butrym na zawodach w Ostrowie Wielkopolskim



Ostatnie uwagi instruktora przed lotem



Na starcie szybowce Pirat i Foka



Moment startu szybowca szkolnego Puchacz

sekcja w której swoje pasje realizują zarówno starsi jak i młodzi miłośnicy modelarstwa. Dzięki członkostwu w Aeroklubie modelarze mogą korzystać z lotniska.

Mimo zawilej historii i wielu trudności Aeroklub Słupski funkcjonuje i szkoli fascynatów podniebnych podróży. Przez lata wyszkolił wielu szybowników i pilotów, którzy dzisiaj wznoszą w niebo wielkie pasażerskie samoloty. Członkowie klubu od zawsze zabiegają o to, by lotnisko w Krępie Słupskiej stało się ważnym punktem na mapie regionu. Możliwości jakie posiada Aeroklub mogą przysłużyć się zarówno mieszkańcom jak i lokalnym przedsiębiorcom.

MAŁE LOTNISKA OKNEM NA ŚWIAT

Lotnisko w Krępie Słupskiej jest lotniskiem użytku publicznego niepodlegające certyfikacji.

W Polsce istnieje sieć małych lotnisk GA (General Aviation – lotnictwa ogólnego) użytku wyłącznego, z infrastrukturą, która pozwala głównie na loty szkoleniowe, sportowe i turystyczne. Jest to wielki kapitał.

- Taki model lotniska ma szansę na uruchomienie lotnictwa powszechnego, czyli lotów turystycznych, działalności taksówek powietrznych, lotnictwa biznesowego, szkoleniowego, ratowniczego i pasażerskiego w skali potrzebnej w naszym regionie. Tego rodzaju miejsca z powodzeniem funkcjonują przecież w krajach europejskich. W Aeroklubie Słupskim potrzebna jest przede wszystkim modernizacja kilkudziesięcioletniej infrastruktury – podkreśla związany z Aeroklubem Słupskim Władysław Pędziwiatr.

Członkowie Aeroklubu Słupskiego nieustannie patrzą z optymizmem w przyszłość. Rozwijają ofertę szkoleniową, zapraszając do siebie młodych ludzi i wszystkich tych, którzy marzą o lataniu.

Podstawowe szkolenie samolotowe i szybowcowe uprawnia do lotów samodzielnych. Dalsze szkolenie to doskonalenie techniki pilotażu, lądowania, nauki lotów z wykorzystaniem termiki oraz nauki akrobacji. Aby uzyskać licencję pilota szybowcowego SPL, należy zaliczyć cały wymagany cykl szkolenia, wykonać minimum 90 lotów po kręgu nadlotniskowym, wykonać 8 godzin lotów z wykorzystaniem wznoszeń termicznych oraz zdać egzamin teoretyczny i praktyczny przed Państwową Lotniczą Komisją Egzaminacyjną. Podobnie

jest z turystyczną licencją samolotową PPL z tą różnicą że trzeba wylatać 45 godzin samolotem silnikowym. Aeroklub Słupski dysponuje odpowiednią liczbą szybowców i samolotów do szkolenia, treningu i lotów wyczynowych. Do klubu należy obecnie nieco ponad 100 osób, głównie mieszkańcy ziemi słupskiej. Z lotniska Słupsk-Krępa wykonuje się około 3100 lotów rocznie.



Przegląd szybowcaCobra, lotnisko Krępa , lata 90-te


ul. Lotnicza 1
76-200 Krępa
 /aeroklubslupski
 /aeroklub_slupski
aeroklub.slupsk.pl



Aeroklub to nie tylko samoloty, szybowce i spadochroniarze, ale również sekcja modelarska



www.BRAVURAfilm.pl
Produkcja video

Czym się zajmujemy?

Film reklamowy • korporacyjny • wizerunkowy • szkoleniowy • instruktażowy • rekrutacyjny • ujęcia z drona • i inne •

15 lat doświadczenia

My tworzymy, Ty inspirujesz



Zarządzanie pieniędzmi miejskimi przez mieszkańców- SŁUPSKI BUDŻET OBYWATELSKI WCHODZI W DECYDUJĄCĄ FAZĘ

Ponownie oddajemy w ręce mieszkańców pulę środków z miejskiego budżetu, którą mogą rozdysonować na zadania inwestycyjne i społeczne.

To Wy, mieszkańcy Słupska, w ramach budżetu obywatelskiego mówicie nam, władzom Miasta Słupska, co jest potrzebne, co powinniśmy stworzyć za miejskie pieniądze – jeśli chodzi o inwestycje i kwestie społeczne. I to Wy zgłaszacie pomysły, by potem, w ramach głosowania wybrać, co będzie realizowane.

Obecnie trwa już dziesiąta edycja Słupskiego Budżetu Obywatelskiego, pula do dyspozycji mieszkańców wynosi 3.020.000,00 zł! W tym roku mieszkańcy zgłosili aż 64 pomysły (w czterech kategoriach) – rekordową liczbę wniosków spośród ostatnich edycji. Wpłynęły pomysły dot. organizacji różnego rodzaju wydarzeń kulturalnych, imprez plenerowych, działań związanych z organizacją ruchu w mieście, remontów czy rozwijania infrastruktury sportowej. Pokazuje to, że mieszkańcy chcą z nami decydować o tym, na bieżąco, co dzieje się w naszym mieście.

A budżet obywatelski to idealny i sprawdzony pomysł – wystarczy popatrzeć na nasze wspaniałe, letnie koncerty w Parku Waldorffa w ramach cyklu Garden

Party u Karola – to właśnie koncerty wymyślone przez mieszkańców Słupska i wybrane, w ub.rroku, w ramach głosowania. Spójrzmy na Skatepark przy ul. Małcużyńskiego, gdzie od rana do wieczora młodzi ludzie jeżdżą na rolkach, deskorolkach i wspaniale aktywnie spędzają czas. Spójrzmy na kursy samoobrony dla kobiet, które w tym roku przyciągnęły dziesiątki uczestniczek czy rewelacyjny park Witkacego na ul. 11 listopada, gdzie tłumy słupszczan, każdego dnia, spotykają się by grać, odpoczywać, wyprowadzić psa na wyznaczonym wybiegu czy zaprowadzić dzieci na ciekawy plac zabaw – to wszystko miejsca wymyślone i wybrane do realizacji przez mieszkańców.

Dlatego budżet obywatelski jest tak ważny i tak ciekawy, a co najważniejsze – skuteczny.

W tegorocznej edycji jesteśmy w momencie weryfikacji pomysłów, jakie wpłynęły do nas. Sprawdzamy je pod kątem możliwości realizacyjnej – nie oceniamy ich, nie odrzucamy, bo np. uważamy, że nie jest to dobry pomysł – my tylko sprawdzamy, np. czy jest to zadanie

możliwe do zrealizowania w zaproponowanych przez mieszkańców granicach finansowych lub czy nie jest przypadkiem zaplanowane na terenie prywatnym – bo zadanie może być realizowane tylko na terenie należącym do miasta itp.

5 września podajemy do publicznej wiadomości pełną listę projektów, które poddamy pod głosowanie. Zwykle okazuje się, że znaczna większość pomysłów słusznych jest zgodna z prawem i może być poddana pod głosowanie. Z listą projektów będzie można zapoznać się na stronie <https://slupsk.konsultacjejst.pl/>

12 września rozpoczynamy głosowanie i przez kilkanaście dni, aż do 30 września każdy z Państwa, bez względu na wiek, może oddać swoje głosy na te zadania, które jego zdaniem są najciekawsze i warto je przeprowadzić. Mówiąc swoje głosy mamy na myśli maksymalnie 6 głosów:

- 1 głos na zadanie infrastrukturalne ogólnomiejskie,
- 1 głos na zadanie infrastrukturalne lokalne,
- 1 głos na zadanie infrastrukturalne dedykowane szkołom,
- do 3 głosów na zadania społeczne.

WAŻNE! Nie ma obowiązku rozdysponowania wszystkich głosów! Jeśli ktoś z Państwa chce zagłosować tylko na np. dwa zadania społeczne bo w pozostałych kategoriach nie widzi Państwo ciekawej propozycji – również tak można!

Głosowanie odbędzie się jedynie w formie elektronicznej, tak jak w ub. roku, poprzez stronę <https://slupsk.konsultacjejst.pl/>

Osoby, które z różnych przyczyn nie mogą skorzystać z internetu – bo nie potrafią, bo nie mają sprzętu mogą przyjść Słupskiego Centrum Organizacji Pozarządowych i Ekonomii Społecznej przy ul. Niedziałkowskiego 6, gdzie można będzie skorzystać z komputera i oddać swoje głosy.



10 PAŹDZIERNIKA OGŁOSIMY WYNIKI GŁOSOWANIA I POZNAMY

- CO W PRZYSZŁYM ROKU ZADZIEJE SIĘ W NASZYM MIEŚCIE

ZAPRASZAMY DO GŁOSOWANIA!



Rynek w Bystrzycy Kłodzkiej, źródło Wikipedia

Na wakacje lub weekend – BYSTRZYCA KŁODZKA, Sudety

Bystrzyca Kłodzka to piękna, zaciszna miejscowość historyczna, leżąca na Dolnym Śląsku, w sercu Kotliny Kłodzkiej niedaleko Łądku Zdroju, Kłodzka i Polanicy Zdrój.

Bystrzyca Kłodzka mianuje się Miastem Królewskim, warto więc tu zajrzeć podczas wizyty w malowniczej Kotlinie Kłodzkiej. Miasteczko i cała okolica słynie z licznych atrakcji turystycznych, zabytków, szlaków pieszych i rowerowych. Turystyka w Bystrzycy Kłodzkiej jest bardzo dobrze rozwinięta, dlatego co roku odwiedzają ją tysiące turystów.

Ziemia Bystrzycka leżąca przy ważnym trakcie wiodącym z północy na południe była zamieszkiwana od najdawniejszych czasów. Szlaki przetarte przez Celtów, były także wykorzystywane przez starożytnych Rzymian, którzy poprzez Przełęcz Międzyleską podążali nad Bałtyk po cenny bursztyn. Na terenach tych odnaleziono również ślady osadnictwa łużyckiego. Tak oto powstała osada zwana na przełomie XIII

i XIV wieku Miastem Królewskim z prawami miejskimi. Mimo wojen i pożarów zostały w niej zachowane wszystkie zabytki oraz piękne obwarowania.

Odwiedzając Bystrzycę Kłodzką warto zwiedzić:

- kościół Św. Michała Archanioła przy ul. Kościelnej, pierwsza znacząca budowla, kryjąca elementy od XII-XX wieku;
- średniowieczne obwarowania ul. Okrzei, Rycerska. Powstały one w XIV wieku i znaczne elementy pozostały do dziś napawając nas zachwytem. Są to: Wieża Rycerska, Brama Kłodzka, Brama Wodna, na początku zwana Dolną (dostępne do zwiedzania);
- pręgierz to przy nim wykonywano kary na przestępcach. Niegdyś zdobił on główny Rynek, teraz znajduje się on nieopodal na Małym Rynku;



Brama Wodna w Bystrzycy Kłodzkiej, źródło Wikipedia



Międzygórze, fot. Tomasz Gmerek



Bystrzyca Kłodzka Plac Wolności, fot. M. Gomułka

- Ratusz, najbardziej okazała budowla stojąca w centrum głównego placu;
- Kolumna Trójcy Świętej;
- Muzeum Filumenistyczne . To jedyne takie muzeum w Polsce poświęcone zbiorom pudełek i przedmiotom do rozniecania ognia, umiejscowione jest w zabudowach dawnego zboru ewangelickiego.

Zwiedzając Bystrzycę Kłodzką warto zobaczyć także atrakcje turystyczne w okolicy:

- Pasterskie Skały w Idzikowie,
- Zaporę wodną w Międzygórzu,
- Uzdrowisko Długopole Zdrój,
- Sanktuarium Marii Śnieżnej na górze Iglicznej.

W okolicy przebiega kilka ciekawych szlaków turystycznych. Warto zwrócić uwagę na trasy:

Z Przełęczy Spalanej na Jagodną – najwyższy szczyt Gór Bystrzyckich,

Z Międzygórza na Śnieżnik – najwyższy szczyt Masywu Śnieżnika,

Z Przełęczy Puchaczówka na Czarną Górę,

Z Białej Wody na Skowronią Górę

Z Przełęczy Mielnickiej na Wapiniarkę – wieża widokowa.

Będąc w Bystrzycy Kłodzkiej można zaczerpnąć z bogactwa dobrej i pięknej historii. Zarówno dzieci, młodzież jak i seniorzy znajdą za tymi murami wspomnień coś ciekawego.

CENTRUM INFORMACJI TURYSTYCZNEJ

Plac Wolności 17, 57-500 Bystrzyca Kłodzka

tel. +48 74 8117 677, +48 74 8117 676

CZYNNE:

w okresie od 1 października do 30 kwietnia:
od poniedziałku do piątku w godz. 8:00 - 16:00;
w soboty w godz. 10:00 - 16:00

od 1 maja do 30 września: od poniedziałku do piątku
w godz. 8:00 - 17:00; w soboty w godz. 10:00 - 16:00

Obiekt przystosowany do obsługi osób niepełnosprawnych (wejście dla osób niepełnosprawnych od Małego Rynku)

WEŻ I JEDZ

szybko | łatwo | online

ZESTAW DNIA ~ 20 zł
z dowozem :) do pracy i do domu

698 260 056

/ Weż i Jedz

Pelmeni, pierogi i ciasta są gotowe do zamówienia, a wszystkie informacje i ceny prezentujemy na FB

Dostawa jest bezpłatna w przypadku zamówienia 3 lub więcej posiłków.
Przy zamówieniu 1 obiadu cena dostawy wynosi 3 zł

ZiębakowskiFotografia

Zdjęcia portretowe, biznesowe, modowe, par, dzieci, ciążowe, rodzinne, sensualne

W studiu, w plenerze lub w Twojej przestrzeni

ZiębakowskiFotografia

www.ZiębakowskiFotografia.pl

Starosta Słupski Paweł Lisowski oraz Wójt Gminy Słupsk Barbara Dykier
zapraszają na Powiatowo-Gminne Święto Plonów



Dożynki

Swółowo

10 września 2022

PROGRAM:

- 14:00 - Msza Święta / Kościół
- 15:00 - Część oficjalna / Teren Zagrody 15
- 16:00 - Sławomir
- 17:30 - Wyniki konkursów
- 18:30 - Część artystyczna
- 21:00 - Zabawa taneczna



POWIAT
SŁUPSKI



Centrum Kultury
i Biblioteka Publiczna
Gminy Słupsk



www.kultura.slupsk.pl

FESTIWAL PLASTYKI TEATRÓW LALKI I FORMY

Słupsk-Ustka 2022





KULKI fot. Krzysztof Bieliński

Już we wrześniu (od 18 do 23) na kilku scenach w Słupsku i Ustce oglądać będziemy spektakle teatralne w ramach wyjątkowego – taką mamy nadzieję – przeglądu. Tytułowy festiwal zakłada bowiem zwrócenie szczególnej uwagi na plastyczną stronę widowisk teatralnych. Że jest to środowisku teatralnemu potrzebne, świadczy choćby liczba zgłoszonych do udziału przedstawień: 70! Które z nich zaprezentowane zostaną festiwalowej publiczności, zobaczcie w programie na sąsiedniej stronie.

Mimo że główną intencją jest zwrócenie uwagi na wyjątkowe walory scenografii, form lalkowych czy kostiumów spektakle, które w ramach imprezy zobaczymy, ważne są także w warstwie tematycznej. Obok widowisk dla małych, a nawet bardzo małych, widzów („Kulki” Białostockiego Teatru Lalek), adaptacji baśni („Brzydkie Kaczątko” Teatru Baj Pomorski i „Czarnoksiężnik z Krainy Oz” Teatru Lalki i Aktora w Wałbrzychu) znajdziecie przedstawienia nakłaniające do myślenia o problemach aktualnych – czasowo i terytorialnie, a także o tym, jak historia może wpływać na nas dzisiaj.

Jest wśród nich „Bezimienny/Nieznany” - „(...) opowieść o uciekinierach-tułaczach, którzy całe swoje życie musieli zmieścić w jednej walizce. Przypomina o tragedii, która wciąż się dzieje, a do której my zdążyliśmy się przyzwyczaić.” (Piotr Olkusz, „Życie zabrane do walizki”, www.teatralny.pl). Jego istotą jest konfrontacja widza z okolicznościami, które zmuszają człowieka do podjęcia decyzji o opuszczeniu własnego domu i szukania dla siebie nowego miejsca na ziemi.

Jest „Arka Czasu” - przejmująca opowieść o przyjaźni, miłości oraz chęci przetrwania. Przeszłości nie można zmienić, ale pamięć o niej ma wpływ na budowanie lepszej teraźniejszości i przyszłości, mówią twórcy z Teatru Lalki i Aktora w Kielcach.

Z kolei „Tata”, tytułowy bohater spektaklu Teatru Arlekin z Łodzi, to widziany oczyma dziecka ojciec idealny. Gigantyczny, wszechwiedzący i, przede wszystkim, niekonwencjonalny. Taki, który zna rozwiązanie każdego problemu, a jednocześnie nie wstydzi się okazywania emocji. Doskonała okazja do konfrontacji z mitami i stereotypami na temat ojcostwa.

Wśród wybranych do udziału w przeglądzie spektakli jest też „Lot” - inspirowany życiorysem Janiny Lewandowskiej, jedynej kobiety zamordowanej w Katyniu (Olsztyński Teatr Lalek), oraz „Beton” (Teatr



Brzydkie Kaczątko, fot. Ireneusz Maciejewski 01

Miniatura Gdańsk) – stawiający pytanie, czy człowiek, który nie jest nigdy w stanie przewidzieć konsekwencji swoich działań, a które, mimo jego dobrych intencji, odnoszą skutek przeciwny do zamierzonego, powinien w ogóle działać i podejmować wysiłek kształtowania rzeczywistości.

Dwanaście festiwalowych spektakli oglądać będziemy na trzech scenach, w plenerze, a także w okularach VR.

Słupski Teatr Lalki Tęcza, organizator Festiwalu, zaprasza też do oglądania plenerowych wystaw: młodej scenografii (Promenada w Ustce), plakatu teatralnego (Bulwary nad Słupią w Słupsku) oraz lalek teatralnych ze zbiorów Tęczy (Biały Spichlerz w Słupsku).

Być może FESTIWAL PLASTYKI TEATRÓW LALKI i FORMY Słupsk-Ustka stanie się kolejnym wydarzeniem teatralnym, które obok Festiwalu „Scena Wolności” Nowego Teatru oraz spotkań: „Witkacy pod strzechy” i „Sam na scenie” Teatru Rondo zagości na dłużej w Słupsku i Ustce.

Pomysł organizatorów jest taki, by FPTLiF odbywał się cyklicznie – co dwa lata.

Zadanie dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, miast Słupsk i Ustka oraz Powiatu Słupskiego.



Brzydkie Kaczątka, fot. Ireneusz Maciejewski 02

*Na podstawie materiałów nadesłanych z teatrów
(uczestników FPTLiF)
Piotr Merecki.*



Teatr Arlekin TATA 01 fot. HAWA

Festiwal Plastyki Teatru Lalki i Formy

- program przeglądu spektakli



Niedziela 18 WRZEŚNIA
godz. 16.00 Inauguracja Festiwalu,
scena PTL Tęcza



Poniedziałek 19 WRZEŚNIA
godz. 11.00 „Lot” (Olsztyński Teatr Lalek),
scena PTL Tęcza w Słupsku

godz. 19.00 „Pan Tadeusz - ostatni zjazd”
(Teatr Animacji Poznań), sala Filharmonii
Sinfonia Baltica w Słupsku

godz. 21.30 „Kaspar”
(Teatr Biuro Podróży Poznań), plener Ustka



Wtorek 20 WRZEŚNIA
godz. 9.00 „Czarnoksiężnik z krainy Oz”
(Teatr Lalki i Aktora Wałbrzych),
scena PTL Tęcza w Słupsku

godz. 10.00, 12.00, 17.00 i 19.00 „Król
Olch” (Puppentheater Zwickau),
Centrum Aktywności Twórczej w Ustce

godz. 17.00 „Bezimienny/Nieznany”
(Fundacja Gra/nice), scena Ośrodka
Teatralnego Rondo w Słupsku



Środa 21 WRZEŚNIA
godz. 9.00 „Brzydkie Kaczętko”
(Teatr Baj Pomorski),
sala Filharmonii Sinfonia Baltica w Słupsku

godz. 12.00 „Kulki” (Białostocki Teatr La-
lek), scena Ośrodka Teatralnego Rondo
w Słupsku

godz. 16.00 Wernisaż wystawy lalek
teatralnych ze zbiorów PTL Tęcza,
Biały Spichlerz w Słupsku

godz. 19.00 „Beton”
(Teatr Miniatura Gdańsk),
scena PTL Tęcza w Słupsku



Czwartek 22 WRZEŚNIA
godz. 9.00 „Arka Czasu”
(Kubuś Teatr Lalki i Aktora w Kielcach),
sala Filharmonii Sinfonia Baltica w Słupsku

godz. 11.00 „Tata”
(Teatr Lalek Arlekin w Łodzi),
scena Ośrodka Teatralnego Rondo
w Słupsku

godz. 18.00
„Obrazki z Velkej vojny alebo Navrat On-
dreja Balaza” (Divadlo Houže Bratislava),
scena PTL Tęcza w Słupsku



Piątek 23 WRZEŚNIA
godz. 10.00 „NIEbo i dłoNIE”
(Teatr Lalki Tęcza),
scena PTL Tęcza w Słupsku

Ogłoszenie wyników i zamknięcie Festiwalu.

www.teatrlalkitecza.pl



KALENDARZ IMPREZ

15.08 - 15.08.2022

17.08.2022 (środa),
godz. 19:30

Daniel Midas w programie „Sprawa dla stand-upera”, Kino Delfin, ul. Marynarki Polskiej 82, Ustka
bilety: 49 zł

Daniel Midas - odkrycie Internetu tego roku. Komik, którego „Szopkę dla reportera” oglądają już wszyscy. Od kierowców, przez nauczycielki, aż po znanych adwokatów. Jego ulubionym tekstem na podryw jest: „Jestem z Kaszewiakiem po imieniu” - podobno stu-procentowa skuteczność. Prywatnie - bardzo pozytywny i zawsze uśmiechnięty chłopak. Gość ma dwa metry wzrostu, więc gdy go poprosicie, to pewnie zdejmie wam coś z górnej półki.

20.08.2022 (sobota),
godz. 11:00

Spektakl „Śnieżka”, Teatr Lalki Tęcza, ul. Waryńskiego 2, Słupsk
bilety: od 22 zł

„Śnieżka” w reżyserii Tomasza Mana. Zna-na historia, a jednak opowiedziana inaczej. Tytułowa bohaterka buntuje się na rockową nutę, przebiegła królowa knuje jak zwykle, krasnoludki - jak to krasnoludki, chcą mieć posprzątane i ugotowane. A król? Król na wojnie. Tomasz Man i aktorzy Tęczy opowiadają tę baśń w konwencji rock opery, ale w sposób pozwalający śledzić losy bohaterów nawet pięciolatkom.

20.08.2022 (sobota),
godz. 19:00,

również 21.08, 27.08 i 28.08

Spektakl „Wszyscyśmy z jednego szynela”



Nowy Teatr im. Witkacego Nowa Sala,
ul. Lutostawskiego 1, Słupsk
bilety: od 40 zł

„Wszyscyśmy z jednego szynela” to spektakl muzyczny dryfujący pomiędzy teatrem a kabaretem. Dryfujący również gdzieś pośród rosyjskich stepów, śniegowych zamieci i długich karcianych wieczorów w atmosferze rzewnej wschodniej muzyki. Za pomocą aluzji, cytatów, zabawnych anegdot udało się Rafałowi Kmicie wyczarować świat XIX-wiecznej Rosji. Pełen humoru, satyry i miejscami ostrej ironii. Ale świat ten nie jest pozbawiony ciepła i liryzmu będącego hołdem złożonym tamtejszej kulturze. Krótkie, zabawne historie odwołujące się do twórczości Gogola, Czechowa czy Dostojewskiego, subtelnie i mądrze puentowane, ozdobione są fantastycznymi „pieśniami” Janusza Wojtarowicza.

10.09.2022 (sobota), godz. 19:00

Recital Tomasza Stockingera
Polska Filharmonia „Sinfonia Baltica” im. Wojciecha Kilara, ul. Jana Pawła II 3, Słupsk
bilety: 90 zł

Wydarzenie utrzymane w konwencji recitalu, piosenki przeplatane rozmową z publicznością, żartami charakterystycznymi dla epoki. Lata 20. i 30. minionego wieku to okres twórczości znakomitych autorów, poetów, twórców sceny kabaretowej. Artysta przypomni publiczności prawdziwe perły tamtych czasów jak „Piosenka ci nie da zapomnieć” czy „Gdy serce drgnie”. Muzykę do kultowych dziś tekstów Mariana Hemara czy Jerzego Jurandota pisali m.in. Henryk Wars czy Jerzy Petersburski. Wieczór z Tomaszem Stockingerem oraz znakomitą pianistką i kompozytorką Agnieszką Szczepaniak przeniesie Państwa w czasy, gdy tekst, muzyka, dobra zabawa były znakiem firmowym epoki. Pozwólcie się porwać w tę ekscytującą podróż.



10.09.2022 (sobota), godz. 11:00
Spektakl „Sąsiedzi”, Teatr Lalki Tęcza,
ul. Waryńskiego 2, Słupsk
bilety: od 22 zł

To opowieść o tym, że to, co nas różni, wcale nie musi być złe.
Że ważne są akceptacja i porozumienie.

11.09.2022 (niedziela), godz. 16:00
oraz 19:00

Najnowszy program Kabaretu Nowaki „Za granicą żartu”!!!
Polska Filharmonia „Sinfonia Baltica” im. Wojciecha Kilara, ul. Jana Pawła II 3, Słupsk
bilety: 95 zł

Za granicą żartu to najnowszy program Kabaretu Nowaki, w którym publiczność zostanie zabrana w daleką rozrywkową podróż. Nowaki unoszą kabaret w zupełnie nowy, kosmiczny wręcz wymiar. Daleko za granicą tego, co znaliście dotychczas, znajdziecie zupełnie nowe skecze, premierowe postacie i śmiech, jakiego jeszcze nie zaznaliście.





Naczelną poleca

*Rycerz spada z wylizyngowanego
konia, a księżniczka okazuje się
jędzą, czyli*

„MIŁOŚĆ W KORPORACJI”

Powieść na półki księgarń trafi już z początkiem września. To autorski debiut Dariusza Bożka. Bohaterów tej powieści znam już od jakiegoś czasu. Miałam szczęście przyglądać się, jak powstawali i jak toczyły się ich losy. Czytałam zachłannie każdy nowy rozdział, przyglądając się miłości, związkom i ludziom, którzy mnie otaczają. Próbowałam znaleźć swoją szufladkę, do której pasuję, która określa mnie na danym etapie życia. Chyba czytając „Miłość w korporacji”, odpowiedziałam sobie, czym dla mnie jest miłość i jakiego związku pragnę. O „Miłości w korporacji” z Darkiem rozmawialiśmy przez wiele godzin. Takie tam mądre Polaków rozmowy. Dzisiaj jedna z takich rozmów i zapowiedź całkiem nowej powieści.

Urszula Markowska: „Miłość w korporacji” to książka o związkach, a raczej o tym, jak trudno się zakochać, w dodatku gdy jest się stroniącym od towarzystwa singlem. Czy związki to dobry temat na debiut, bo przecież to twoja pierwsza książka?

Dariusz Bożek: Trudno jest się zakochać? Wręcz przeciwnie, zakochać się jest dość łatwo. To, co jest trudne, przychodzi potem. Zakochanie jest intensywne,

głębokie i dotyka ciała, psychiki, a nawet duszy, o ile ta istnieje. Zakochanie odcina nas od całego świata, sięga samego dna naszych jestestw i wyciąga stamtąd: wiarę (w odnalezienie drugiej połówki), nadzieję (na spełnienie) i miłość (do grobowej deski); wyciąga co najmniej trzy z siedmiu grzechów głównych plus traumy, lęki i obsesje - cały ten psychologiczny muł zalegający głębinie naszej nieświadomości.

Pozwolisz, że się podeprę cytatem z mojego ulubionego Kłapouchego, który mawia: Bądź ostrożny, kiedy pochłonięty swoimi sprawami stoisz nad brzegiem rzeki. Możesz zostać wbryknięty do wody. Zakochanie się przypomina wbryknięcie; raczej nam się przydarza, nie mamy na to wpływu, w kim się zakochujemy, ani kiedy się ten stan zakończy. Jest poza kontrolą.

Jak się to kończy, wiemy: czasem przeradza się w dojrzałą miłość, czasem w obojętność lub emocjonalny rozwód, często finiszuje nienawiścią i odrazą. Ludzie zadają sobie pytanie: gdzie miałam/miałem oczy? Jak taki anioł mógł okazać się taką jędzą? Jak taki rycerz mógł upaść z konia, który to koń okazał się wylizygowany? Całowałam go, żeby zamienił się w księcia, a sama stałam się żabą.

Pytasz, czy to dobry temat na debiut? Myślę, że to dobry temat na debiut dla kogoś, kto ma 56 lat, sporo życia za sobą i 28 lat pracy w zawodzie psychologa. Nauczyłem się w końcu pisać o sprawach mi bliskich, stąd piszę opowiadania o Cieszynie, o drzewach i napisałem powieść o związkach. Mam taką nadzieję, że doświadczenie w pracy terapeutycznej daje mi szerszą perspektywę; nie jestem więźniem osobistych doświadczeń.

„Miłość w korporacji” to jest bardzo emocjonalna powieść, szybko pisana, osobista, pełna odniesień muzycznych, filmowych i wizualnych. Zawsze będzie dla mnie niezwykle ważna.

Kim jest Janusz i kto może się z nim utożsamiać? Czy jest esencją współczesnego mężczyzny?

Tak w dużym uproszczeniu i mówiąc nieco żartobliwie, mężczyźni dzielą się na takich, którzy nienawidzą kobiet, takich, którzy się ich boją, takich, którzy są wobec nich bezradni i takich, którzy... odróżniają kolory. Co jest metaforycznym ujęciem tego, o czym śpiewała Sade w utworze „Smooth operator” - to grupa, która radzi sobie bardzo dobrze z kobiecą wrażliwością i odmiennością.

Janusz nie jest esencją współczesnego mężczyzny, bo nie sądzę, że wszyscy współcześni mężczyźni są wycofani i nieśmiali, pozbawieni znaczących umiejętności w relacjach z kobietami.

Janusz przez cały czas zmienia się i zmienia się też jego potrzeba miłości. Mimo kiepskich doświadczeń z kobietami wciąż podejmuje próbę, by osiągnąć szczęście. Nie pozwoliłeś się swojemu bohaterowi poddać. Dlaczego?

Świat jest pełen ludzi, którzy dobrego związku zaznają dopiero za drugim, trzecim, czwartym razem, po kilku nieudanych relacjach, często po uczuciowych katastrofach. Co sprawia, że wciąż próbują? Może ulegają odwiecznemu popędowi życia, który jest częścią tej siły, która wiecznie obiecując spełnienie, wiecznie komplikuje ludziom życie.

Żeby było jasne, jakkolwiek fatalistycznie brzmi powyższa parafraza Goethego, książka kończy się najlepszym z możliwych happy endem: rozwiązaniem trójkąta, w którym bohaterowie znaleźli się w sposób niezamierzony. Ale żeby uniknąć spoilerowania, odsyłam do książki.

Uważasz, że miłość i szczęśliwy związek to dzisiaj towar deficytowy?

Jeżeli za miłość uważamy długotrwały związek dwojga ludzi oparty na niewygasającym uczuciu, szacunku, intymności, wierności i pożądaniu, to jest to towar deficytowy, rzadki. Tego rodzaju łabędzie relacje się zdarzają, sam znam kilka takich związków, lecz zdecydowana większość podlega inflacji uczucia, szacunku i pożądania.

Czy możemy podjąć próbę odkrycia, ile Janusza jest w Darku Bożku, a ile Darka w Januszu? Czyli czy pisząc książkę, kierowałeś się swoim doświadczeniem, czy to tylko fikcja? A może to obserwacja ludzi z pozycji terapeuty, bo przecież pracujesz właśnie jako terapeuta?

Wszyscy bohaterowie książki narodzili się w mojej głowie, lecz niektórzy zostali poczęci w trybie in vitro, a w takim wypadku inspiracja przyszła z zewnątrz: wzorowałem się na konkretnych osobach lub na cechach konkretnych osób żyjących w moim realnym świecie.

Janusz to niewątpliwie refleks moich młodzieńczych lat, kiedy byłem bardzo nieśmiały i wycofany w relacjach z innymi, a z kobietami w szczególności. To tyle podobieństw. Opisana w książce konstelacja rodzinna Janusza i jego droga życiowa są inne od mojej.

Różnicę widać w snach. Jest w książce taka scena - jedyna erotyczna - w której bohaterowie po zajęciu miejsca w wannie zanurzali się i wynurzali, zespinali się i odspalali i w trakcie powyższych czynności osiągalni

naprzemiennie: unifikację i rozczłonkowanie, konsolidację i separację. W trakcie wyżej wymienionych procesów różnorakie części ciała to pojawiały się, to zanikały pod powierzchnią piany, która okresowo wylewała się poza przeznaczoną dla niej przestrzeń.

Na koniec sceny Meredith topi Janusza pod wodą w miłosnym uniesieniu; ten na chwilę traci świadomość i zaznaje czegoś w rodzaju... wyjścia poza ciało. To wtedy widzi rzeczywistość odartą ze złudzeń. Jak to się mówi, staje wobec siebie i swojej partnerki w prawdzie, odkrywając, że niewiele ich łączy.

Po tym wszystkim w nocy śni mu się sen. Wielka pierś z filmu Woody'ego Allena „Wszystko, co chcielibyście wiedzieć o seksie, ale baliście się zapytać” podpływa do niego i rzecze (pozbawiona ust): Nie lękaj się, Janusz”, co zapowiada przełom w jego uczuciowym życiu.

Ja mam inny sen, który powtarza mi się regularnie. Ja i kobieta (za każdym razem ma inną twarz) jesteśmy przy ognisku; albo siedzimy naprzeciwko i patrzymy na siebie przez płomień, albo siedzimy obok siebie i patrzymy ponad płomieniami w gwiaździste niebo. Cudownie. Jest magia. Megadoznanie. Między nami panuje idealna harmonia, niewymagająca żadnych słów ani działań; stanowimy całość, spełnioną jednię dającą szczęście. Jesteśmy spleceni. Nie ma w tym ani seksu, ani krzty słowa. Myślę, że moja wyśniona kobieta znalazła się w bohaterkach powieści: każda z nich jest nosicielką jakiejś jej części; są zjawiskowo piękne i niezwykle; dają mężczyznom nadzieję na znalezienie szczęścia w ramionach absolutu, na rozpląnięcie się w oceanicznej błogości, na dopełnienie. Jak to się kończy, nie tylko w powieści, ale i w życiu, to każdy z nas na swój sposób wie. Hipoteza drugiej połówki to jedno z największych narkotycznych oszustw, jakie sprzedaje nam romantyczna wizja miłości. To jest jedno z najczęściej frustrujących marzeń w historii człowieka.

Paradoksalnie najbardziej podobny do mnie jest psycholog Janusz Grażyna Balcerek; to taka trochę lepsza wersja mnie samego. Specjalnie dla niego stworzyłem psychologię skandalistyczną, bezczelną, gdzie terapeuta pozwala sobie wobec klienta na zachowania niestandardowe i odbiegające od powszechnych wyobrażeń o tym, jak pomoc powinna wyglądać.

Jedynym bohaterem, z którym nie mam żadnych powiązań, jest starszy pan o imieniu Czesław, który zostaje przywiązany przez Meredith do kaloryfera i uwięziony w jej biurze. To nieco absurdalny wątek powieści, ale zapewniam, że pan Czesław istnieje, to postać prawdziwa. Oczywiście nigdy nie był przywiązany do kaloryfera, mimo że zakładałam, iż byłoby to miłe jego sercu.

To teraz porozmawiajmy o kobietach. :). W książce dokonujesz podziału kobiet na pewne typy. Nazywasz je, przypisując danym kobietom przydomki. Czy nie obawiasz się negatywnej oceny takiego szufladkowania? I dlaczego tego podziału nie dokonałeś w przypadku mężczyzn? Ile w twojej książce jest prawdy o kobietach, a ile ogólnie przyjętych stereotypów?

Szufladkowanie jest niezbędne umysłowi człowieka do kontaktu z niestabilnym światem. Moje szufladki nie są złośliwe, zawierają pewne cząstkowe prawdy o kobietach i mężczyznach, szczególnie o tym, jaką zakładają psychologiczną zbroję, by przetrwać i jak ta zbroja ich kępuje, usztywnia, jak nie mogą się jej pozbyć.

W książce są trzy takie szufladki: Ola - Pani Kanapka, czyli kobieta karmiąca, kobieta bluszcz; Meredith, korporacyjna femme fatale, z zanikiem uczuć wyższych, szczególnie wobec mężczyzn; Grażyna - zaangażowana społecznie pracownica korporacji, która działałaby globalnie, jednak kochać lokalnie – to taka trochę Julka.

Zbroje/szufladki czasem mają swą praprzyczynę w przemocy.

Perfekcjonizm Leny, jej natręctwa i paniczny lęk przed bliskością to efekt brutalnej przemocy, w tym seksualnej, której doznała ze strony ojca. Relacje z mężczyznami, w które wchodzi Meredith, to efekt transgeneracyjnego przekazu, że mężczyźni to są zwierzęta i chcą od kobiety tylko jednego. Meredith usłyszała to od matki, matka od babki, babka od prababki; być może prababka zaznała traumy o charakterze seksualnym, aby potem zatruć przyszłość swoich dzieci, wnuków i prawnuczek Meredith.

Julka i femme fatale to szufladki społeczne; zbroja Pani Kanapki to szufladka psychoanalityczna; nerwica Leny to szufladka psychiatryczna. Wszystkie pokazują indywidualne, niedoskonałe strategie radzenia sobie w sytuacji zakochania i miłości.

Co Dariusz Bożek o kobietach myśli i jak naprawdę je ocenia?

Raczej opisuję, a nie oceniam. W powieści kobiety są różne, lecz zawsze silne, samodzielne, mądre i... równie nieszczęśliwe jak piękne. Kwestie szufladek już wyjaśniłem; kobiety poprzez dawanie życia są psychicznie bogatsze od mężczyzn, poprzez kwestie kulturowe są dużo bardziej uwięzione w stereotypach, lecz nie takich opisywanych w mojej książce. Zauważ, że nie pojawia się szufladka matki Polki. To osobny konstrukt, na

szczęście odchodzący w przeszłość i dlatego nieujęty w książce.

Przed nami premiera „Miłości w korporacji”. Komu polecisz swoją książkę i dlaczego warto po nią sięgnąć?

To książka dla wszystkich, którzy chcą wiarę, nadzieję i miłość zastąpić wiedzą, mądrością i planowaniem.

Romantyczna wizja miłości sprzedaje nam infantylną bajkę o dwóch połówkach. Wystarczy tylko znaleźć tę jedną jedyną lub tego jednego jedyne – klik, i stajemy się całością. Tworzymy jedność po wsze czasy, całość, której nawet śmierć nie rozłączy. Pasujemy idealnie, nie ma żadnych napięć, starć i konfliktów. Miłość wszystko zwycięży. Aha!

Proponuję coś innego.

Jeżeli jesteś gotów na to, że twój związek przypominać będzie emocjonalny rollercoaster, w którym zaznasz przeciążeń odpychania i przyciągania, jeżeli chcesz wejść na teren, na którym to, co przyjdzie, przyjdzie zawsze inaczej, przyjdzie wcześniej lub przyjdzie później, przyjdzie w niedoborze lub w nadmiarze; spodziewasz się, że nadleci z błękitnego nieba, a wyłania się z pokrytych mgłą mokradeł; oczekujesz, że będzie trwało wiecznie, a kończy się bezpowrotnie - to warto przeczytać tę książkę.

Jeżeli smakując niebywałe szczęście zakochania, wyglądasz pierwszych zwiastunów kryzysu, które zaprowadzą cię do dojrzałego związku, jeśli przeczuwasz, że coś może pójść nie tak i zdarzy się to w najmniej odpowiednim momencie, jeżeli zgadzasz się, że miłość pozostawiona samej sobie zapadnie się w niebyt - to ta książka jest dla ciebie.

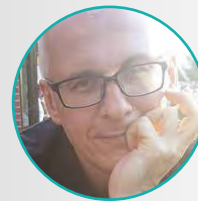
Jeśli intryguje cię zdanie, że miłość bez zakochania byłaby znacznie prostsza, to... :)

Nic nie jest tak proste, jak się wydawało. Jeżeli coś może pójść nie tak, to stanie się to w najmniej oczekiwanym momencie.

„Trudne problemy zostawione same sobie staną się jeszcze gorsze”.

– Witajcie w krainie ostrego zakochania. Spotkacie tu kompleksy, przeniesienia, projekcje, skrajne emocje biorące się spoza sytuacji, czasem znikąd; zobaczycie ojca w zachowaniu partnera; spotkacie matkę w zachowaniu partnerki.

Rycerz spada w wylizowanego konia, a księżniczka okazuje się jędzą. Pocałunek miast przebudzić księcia, zmienia całującego w ropuchę. Miejsce przyjemności zajmuje udręka.



DARIUSZ BOŻEK

Absolwent Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego; kierunek psychologia; specjalista psychologii klinicznej 1-go stopnia. Jest członkiem Zarządu FRPS „Być Razem”, w Fundacji pracuje jako psycholog i zarządza działalnością gastronomiczną w „Bistro na Wałowej”, gdzie zdarza mu się pracować w charakterze bufetowego. Dotychczas publikował w Tramwaju Cieszyńskim i na portalu gazetacodzienna.pl.

„Miłość w Korporacji” to pierwsza książka, w której autor próbuje ująć fenomen dojrzałej miłości, korzystając przy tym z własnych przemyśleń, doświadczeń zawodowych, osobistych i bogatej literatury tematu.

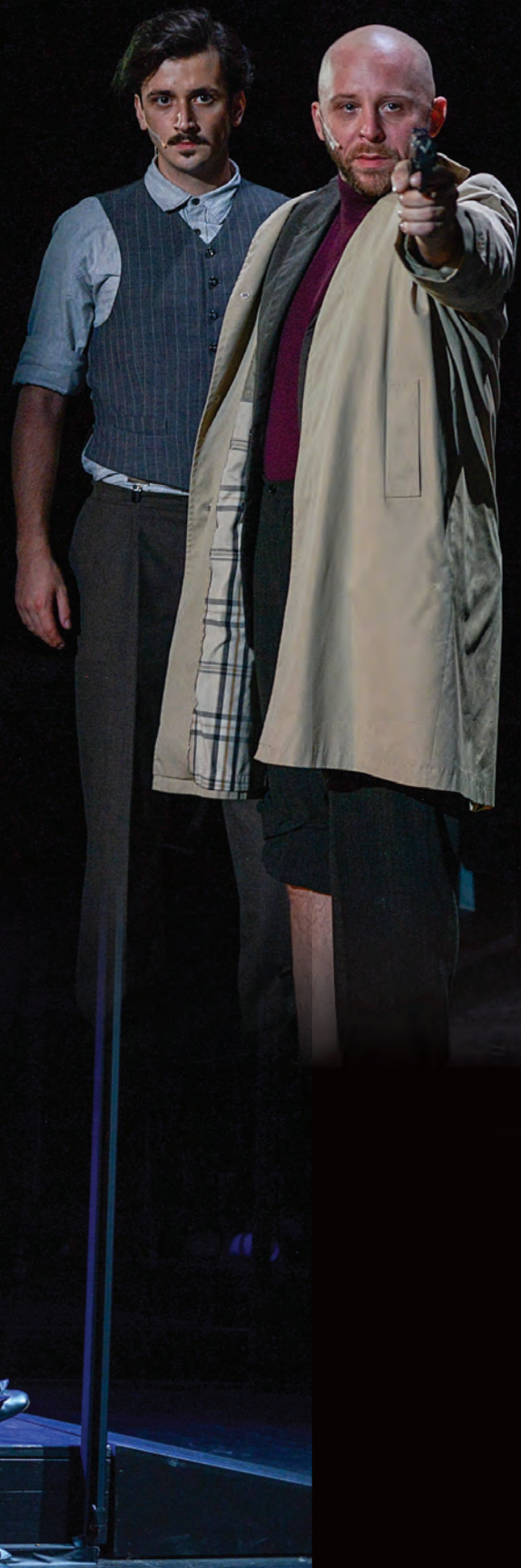



PO WAKACJACH

– święto teatru bez granic

Tuż po wakacjach, od 1 do 9 października 2022 roku, odbędzie się 31 edycja Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego BEZ GRANIC - tradycyjne święto teatru po obu stronach Olzy

Festiwal, organizowany przez Solidarność Polsko-Czesko-Słowacką od kilku lat wspólnie z czesko-cieszyńskim stowarzyszeniem Člověk na hranici, zawsze angażujący w roli partnerów wiele instytucji szacownych i organizacji nie tylko z Cieszyna i Czeskiego Cieszyna, ale też z Pragi, Warszawy czy Bratysławy, co roku wyczekiwany jest przez miłośników dobrego teatru, chcąc być na bieżąco z tym, co najbardziej wartościowego dzieje się w kulturze teatralnej Polski, Czech i Słowacji. Nie trzeba jechać do Pragi, Brna,





Bratysławy, Warszawy, Krakowa czy Poznania, żeby blisko domu obejrzyć najwartościowsze przedstawienia, jakie w ostatnim czasie powstały w tych miastach, co więcej, organizatorzy dokładają wszelkich starań, żeby ceny biletów były „cieszyńskie” – czyli na ogół dużo niższe niż w siedzibach teatrów, które gościmy. Co więcej, bardzo rzadko jest okazja, by tak jak na cieszyńskim festiwalu zaraz po spektaklu podzielić się z artystami swoimi wrażeniami, powiedzieć, co się podobało, a co się nie podobało, albo poprosić o wyjaśnienie motywów takiego a nie innego kształtu widowiska. Tutaj widzowie są gospodarzami, wyrażając również swoją opinię w formie plebiscytu na najlepszy spektakl.

Co wiemy o kształcie zbliżającego się festiwalu? Aktualnie trwają intensywne prace organizacyjne, „dopinanie” ostatnich szczegółów logistyczno-finansowo-aprowizacyjno-noclegowych. Program jest już znany, ale jego oficjalne ogłoszenie nastąpi dopiero pod koniec sierpnia. Dowiadujemy się, że wśród gości będzie kilka gwiazd pierwszej wielkości, nie tylko spośród aktorów

na scenie. Teatry przyjadą m.in. z Pragi, Warszawy, Bratysławy, Brna, Poznania, Opola, Krakowa – niektóre przybędą do nas prosto z innych festiwali, albo dopiero z Cieszyna pojadą na nie. Wiele prezentowanych przedstawień zostało już nagrodzonych w prestiżowych konkursach lub na festiwalach w swoich krajach lub za granicą; niektóre doceniono w całości, w innych nagrodę zyskało aktorstwo lub scenografia, będzie też spektakl, który rozbił bank z nagrodami na jednym z ważnych przeglądów. Coś dla siebie znajdą ci, którzy lubią teatr bardziej tradycyjny, oparty na głównie na





aktorze, jak i ci, którzy od teatru oczekują głównie widowiskowości. Będą przedstawienia renomowanych teatrów instytucjonalnych, jak i dzieła scen niezależnych. Będzie dość sporo propozycji dla młodych i całkiem młodych widzów. W stopniu silniejszym niż zwykle na tegorocznym festiwalu z aktorami żywymi konkurować będą lalki. Do tego świetne koncerty i wystawy. To wszystko w tradycyjnych miejscach festiwalowych, takich jak obydwie cieszyńskie teatry, sala Domu Narodowego i Strzelnicy, Avion i sala PZKO w dawnej synagodze w Czeskim Cieszynie.

Ten festiwal jest jak dobra restauracja: wiadomo, że wszystko będzie smaczne, dlatego warto spróbować potraw, których nie znamy, np. teatru lalek dla dorosłych. Widzieliście robota w teatrze? Będzie okazja! Zapraszamy do Cieszyna!

Aby jednak wyzwolić głód u teatromanów już dziś możemy ogłosić, że jednym ze spektakli, które pojawią się na festiwalu, będzie głośne przedstawienie „294 statecznych”, zrealizowane w praskim Divadle pod Palmovkou.



31. MEZINÁRODNÍ DIVADELNÍ FESTIVAL BEZ HRANIC ČESKÝ TĚŠÍN/CIESZYN 1.-9.10.2022

31. MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL TEATRALNY BEZ GRANIC

www.cloveknahranici.eu / www.borderfestival.eu



MUSHROOMS'

PIZZA&KEBAB



Redzikowo 16 B
AQUAPARK NA PIĘTRZE

Zapraszamy po rekreacji
na pyszny posiłek :)

pon.-sobota 11:00 - 21:00
niedziela 13:00 - 20:00

oraz

DOSTAWA DO FIRMY
LUB DO DOMU

w granicach 15 km

tel. 882-658-004

Zamów online!
mushroomsredzikowo.pl



Mushrooms' Pizza&Kebab, 76-200 Redzikowo, Redzikowo 16b,
tel.: 882 658 004, www.mushroomsredzikowo.pl



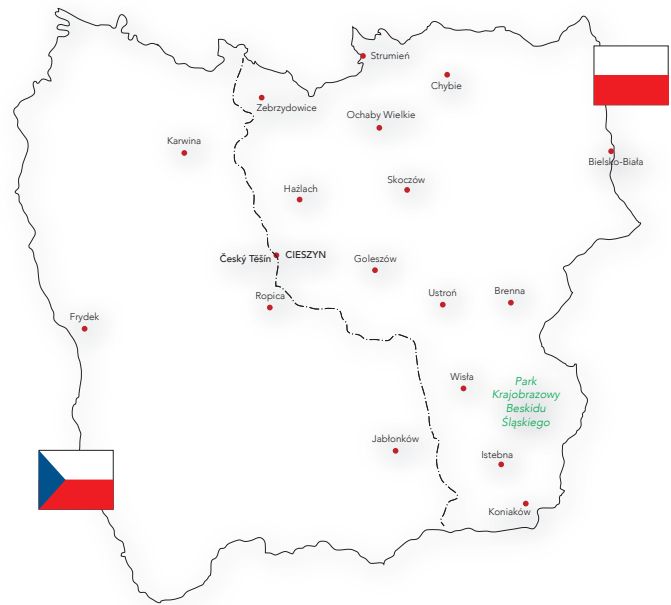
Historia, zwyczaje, wycieczki

ŚLĄSK CIESZYŃSKI CZEKA NA CIEBIE CZ. 5

„...lud Księstwa Cieszyńskiego ma pewne piętno...”

Z przeszłości wynika terażniejszość. Przeszłość Księstwa Cieszyńskiego pozostawiła widome ślady na jego ludności: w mowie, obyczajach, ubiorze, usposobieniu umysłowym nawet i w wierze. Mimo ogólnej cechy słowiańskości, polskości i nawet śląskości, lud Księstwa Cieszyńskiego ma pewne piętno, które go znacznie od otaczających go sąsiadów, nie tylko od Morawiaka i Słowaka, ale też od galicyjskiego Polaka i zgoła także od pruskiego Górno-Ślązaka odróżnia.

Paweł Stalmach (1824–1891),
redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej”



INNI KSIĄŻĘTA

Księstwo Cieszyńskie jako lenno przypadło królom czeskim, którymi byli w tym czasie Habsburgowie. A że Habsburgowie prowadzili politykę spod znaku absolutyzmu, to coraz częściej punktem odniesienia zamiast Pragi stawał się Wiedeń. Księstwo przetrwało jako osobny byt prawny – albo rządzone bezpośrednio przez cesarzy (i jednocześnie królów czeskich), albo oddawane w lenno wybranym krewnym. Tyle, że przez długie lata nie odwiedzali pięknej krainy nad rzeką Olzą.

Księciem cieszyńskim najpierw został **Ferdynand IV** (panował 1653–1654), syn czeskiego króla **Ferdynanda III**. Po jego śmierci rządy objął ojciec, cesarz Ferdynand III (panował 1654–1657). Kolejnymi książętami byli kolejni cesarze, **Leopold I** (panował 1657–1705), **Józef I** (panował 1705–1711) i **Karol VI** (panował 1711–1722). Ten ostatni oddał Księstwo Cieszyńskie w lenno swojemu krewnemu, **Leopoldowi lotaryńskiemu** (panował 1722–1731). Po Leopoldzie nastąpił jego syn, **Franciszek Stefan** (panował 1731–1765), który został cesarzem jako mąż Marii Teresy. Maria Teresa i Franciszek Stefan doczekali się liczne potomstwo, w tym cesarza Józefa II, francuskiej królowej Marii Antoniny i **Marii Krystyny** (panowała 1766–1798), która w 1766 roku dostała Księstwo Cieszyńskie jako lenno. Z Marią Krystyną współrządził jej mąż, polski król **Albert sasko-cieszyński** (panował 1766–1822). I dopiero właśnie Albert w 1804 roku jako pierwszy z tego grona zdecydował się odwiedzić

swoje włości. Jego następcy, arcyksiążęta **Karol Ludwik** (panował 1822–1847), **Albrecht Fryderyk** (panował 1847–1895) i **Fryderyk** (panował 1895–1918), również bywali w Księstwie Cieszyńskim.

Książęta cieszyńscy między 1653 a 1918 rokiem różnili się od Piastów nie tylko tym, że nie rezydowali w Księstwie Cieszyńskim. Zmieniła się też ich rola. Piastowie byli władcami, a oprócz tego posiadali swój prywatny kompleks dóbr (analogicznie w dawnej Polsce istniały królewszczyzny). Tymczasem ich następcy z biegiem stuleci stali się wyłącznie właścicielami posiadłościami (zarządzała nimi instytucja zwana Komorą Cieszyńską).

Brzmi to niczym fragment z podręcznika do historii prawa, ale właśnie w tym czasie Księstwo Cieszyńskie przeszło długą drogę od rozwiązań ustrojowych sięgających średniowiecza do administracji, którą znamy w dzisiejszym kształcie.



WYKOPALISKA NA CIESZYŃSKIM RYNKU

W ostatnim tygodniu czerwca na cieszyńskim rynku rozpoczęły się prace archeologiczne. To pierwsze w historii tak szczegółowe badania tego miejsca! Wcześniej prowadzone były jedynie nadzory archeologiczne, np. podczas przebudowy sieci przesyłowych. Teraz przebadany zostanie cały rynek, metr po metr, i co najmniej metr w głąb!

PRZYSTANEK NA ŻĄDANIE

materiał promocyjny

foto: Krystian Firla, Muzeum Śląska Cieszyńskiego



Do końca lipca udało się odsłonić najstarszy poziom użytkowy, czyli średniowieczny bruk. Bruk ten przedstawia się okazale; w trakcie jego czyszczenia pomiędzy poszczególnymi kamieniami pracownicy znajdują, oprócz fragmentów ceramicznych z potłuczonych naczyń i kafli, mnóstwo skrawków skórzanych z obuwia i ubioru wierzchniego. Szczególnie satysfakcjonujące odkrycia to zgubione, a nawet zaklinowane w bruku, podkowy, a także żelazne ostrogi. Na trakcie komunikacyjnym z ulicy Głębokiej w kierunku Wyższej Bramy (obecnie ul. Szersznika) doskonale widoczne są koleiny wyżłobione w bruku przez średniowieczne wozy. Trakt ten był szczególnie uczęszczany, przez co koleiny widoczne są na szerszej przestrzeni. Z ziemi wydobywane są średniowieczne monety, okucia, ozdoby, biżuteria (obrączki), kłódki i mnóstwo innych przedmiotów żelaznych.

Odsłonięto też belki drewniane, które okazują się reliktem większej konstrukcji - pomostu lub zadaszenia; prace w tym miejscu będą kontynuowane.

Na najciekawsze znaleziska natrafiono w środkowej części Rynku, przy fontannie. Otóż w trakcie oczyszczania średniowiecznego bruku uwidoczniły się fundamenty kamienne o przebiegu na osi W-E i N-S. W pewnych miejscach mury przełożone są brukiem, przez co słabiej zarysowane, natomiast na zachód od fontanny widoczne są w całej okazałości. Na osi W-E ciągną się na długości 14 metrów, przy czym mniej więcej w połowie przerwane i zamiast kamieni leżą tam dwie belki drewniane. Mury na osi N-S mają ok. 6 metrów długości, przy czym część z nich to destrukta. Szerokość murów jest nieco inna - w części zachodniej mają 0,7 metra, w części wschodniej - ok. 0,6 metra. Mury od strony zachodniej oraz północnej są przerwane. Prace badawcze przy fundamentach będą prowadzone nadal, jednak już teraz możemy rozpocząć dyskusję na temat ich pochodzenia i funkcji. Fundamenty są z wapienia, ich rozpiętość sugeruje, że stał na nich jeden budynek znacznych rozmiarów lub kilka mniejszych połączonych ze sobą. Obiekty te mogły być drewniane, aczkolwiek w ich otoczeniu znajdowana jest gotycka cegła palcówka i resztki dachówek. Wielkość obiektu i centralne położenie względem Rynku sugerują, iż mamy do czynienia z budynkiem lub budynkami wysokiej rangi, wielce znaczącymi dla średniowiecznych mieszkańców cieszyńskich. Ostrożnie, aczkolwiek z pewnym przekonaniem, możemy sądzić, że odkrywamy właśnie relikty średniowiecznego ratusza (być może z pomieszczeniami dla rzemieślników), stojącego dawniej w centralnej części Rynku. Wszakże dokument księcia

źródło: wykopaliska.slazag.pl





fot. Guty, kościół Bożego Ciała sprzed rekonstrukcji

Kazimierza II z 9 sierpnia 1496 roku mówi o tym, że po sprzedaży dwóch domów radzie miejskiej i urzędzeniu w jednym z nich ratusza „...ten ratúz starý na rynku v prostředku i jiné stavení, všecho má zbořeno býti...”, a ponadto nie mamy my, ani potomkowie nasi, ani nikt inny, na tym placu niczego stawiać, ma pusty i wolny na zawsze pozostać.

Za słusnością podejrzeń archeologów przemawia fakt, iż fundamenty są „przeplacone” brukiem kamiennym, co znaczy, że po wyburzeniu ratusza, dla usprawnienia komunikacji Wyższa Brama – ul. Szeroka, uzupełniono bruk w jego miejscu. Wykonany jest on mniej starannie niż ten wcześniejszy. Pod brukiem ułożonym po usunięciu budynku znajduje się bruk średniowieczny z czasów funkcjonowania domniemanego ratusza.

Każdy dzień pracy archeologów pod kierownictwem Bożeny Chojnackiej z PPS Invictus przynosi nowe odkrycia i znaleziska. Jak informowała Zofia Jagosz-Zarzycka z działu archeologii cieszyńskiego muzeum, prace mogą potrwać nawet 5 miesięcy. W następnym numerze przekażemy sprawozdanie z tego, co archeologom udało się odkryć i ustalić w sierpniu. A na

pewno czeka jeszcze na nich, ale i na nas, wiele niespodzianek!



Z WIZYTĄ NA ZAOLZIU

Naszą wycieczkę rozpoczynamy od zwiedzenia zrekonstruowanego **kościół w Gutach**, jednej z dzielnic Trzyńca. Kościół ten jest nieco inny niż kościoły, z którymi mamy styczność na co dzień. Kwalifikuje się go jako jeden z najstarszych zabytkowych, drewnianych kościołów na Zaolziu. Został wybudowany w stylu konstrukcji zrębowej w XVI w. przez zamieszkujących na tych terenach luteran. Obiekt charakteryzuje głównie średniowieczna stylistyka, o czym mówią nam m.in. malowidła i figury. Wyłamuje się jedynie ołtarz, który jest utrzymany w stylistyce baroku. Niestety w sierpniu 2017 r. kościół został podpalony i całkowicie spłonął - właśnie dlatego teraz możemy oglądać jedynie jego rekonstrukcję.

Z **Trzyńca** wyruszamy w kierunku **Cierlicka**. Oprócz atrakcyjnego i znanego zbiornika zaporowego warto tam także odwiedzić Dom Polski Żwirki i Wigury.

PRZYSTANEK NA ŻĄDANIE

materiał promocyjny



www.archeoparkchotebuz.cz

Jego otwarcie nastąpiło w 1992 r. Pośród udostępnionych zbiorów znajdują się m.in. materiały ukazujące historię polskiego lotnictwa. Możemy tam również zaczerpnąć więcej informacji na temat tych niezwykle utalentowanych lotników, którzy zginęli w 1932 r. podczas przelotu swoim samolotem do Pragi. Miejsce owej tragicznej śmierci nazwane zostało Żwirkowskiem i odbywają się tam co roku obchody rocznicy śmierci Żwirki i Wigury.

Ruszamy w dalszą drogę i po około 30 minutach dojeżdżamy do **Stonawy**. Tam spróbujemy się na chwilę wyciszyć, stojąc przy mogile polskich żołnierzy poległych w walce 26 stycznia 1919 r., toczącej się w ramach wojny o Zaolzie. W zbiorowej mogile pochowano 20 ciał, a inicjatorem tego godnego pochówku był proboszcz miejscowej parafii Franciszek Krzystek.

Po obejrzeniu dwóch wyżej zaproponowanych miejsc pamięci czas na zwiedzenie kolejnych zabytkowych obiektów. W tym celu przyjeżdżamy do **Frysztatu**, który jest jedną z bardziej atrakcyjnych części Karwiny. Możemy tam podziwiać zabytkowe kamieniczki, ratusz oraz przepiękne fontanny. My jednak kierujemy się w stronę okazałego pałacu. Dawniej w tym miejscu stał gotycki zamek (siedziba Piastów Cieszyńskich), którego głównym zadaniem było strzec szlaku handlowego na granicy Polski z Czechami i Morawami. Niestety w 1511 r. spłonął on doszczętnie. Po pewnym czasie został odbudowany, pierwotnie w stylu renesansowym, ale wraz ze zmieniającymi się właścicielami dobudowywano bądź przebudowywano go według panujących trendów architektonicznych. Z tego powodu zmieniał on swój kształt wiele razy. Największe modyfikacje poczynił jednak hrabia Larisch, który dobudował piętro oraz dwa skrzydła. Obecnie w jednym z nich mieści się filia Galerii Narodowej z Pragi, natomiast pozostałe pomieszczenia odwiedzają nam wnętrza rezydencji szlacheckich z XVI-XX w.

Gdy już znajdziemy się w tym miejscu, koniecznie należy spacerować się także do znajdującego się bezpośrednio przy pałacu przepięknego ogrodu w stylu angielskim. Tam, w otoczeniu malowniczych alejek oraz cudownej roślinności, można odpocząć od zgiełku miasta, zrelaksować się i napawać pięknem natury. Następnym przystankiem będzie już na pewno wyczekiwany obiad. Opuszczamy zatem Karwinę i ruszamy do oddalonego o niespełna 15 minut drogi **Kocobędza**, gdzie w restauracji Rybi Dom możemy skosztować wielu pysznych dań, wśród których główną rolę odgrywają, jak wskazuje nazwa restauracji, ryby. A możliwości jest wiele, bowiem mamy do wyboru serwowane na wiele sposobów między innymi sumy, amury, karpie czy liny. Niezwykłą atrakcją Rybiego Domu są także wielkie akwaria, w których można podziwiać różnokolorowe gatunki ryb. Jest to ciekawa opcja, zarówno dla dzieci, jak i dorosłych. Na koniec warto wspomnieć, że dla chętnych istnieje możliwość zakupu świeżych ryb prosto ze stawu.

Czas szybko ucieka, zatem przed nami już ostatni punkt wycieczki - Archeopark (zrekonstruowany gród słowiański). W miejscowości Podobora archeolodzy odkryli ślady osadnictwa z epoki brązu i okresu halsztackiego, jak również późniejszą obecność Słowian. Cały obiekt budowany był etapami. Ostatni zakończył się w 2015 r., dzięki czemu udostępnione zostały zwiedzającym repliki domów mieszkalnych, piec do produkcji żelaza, warsztat ceramiczny oraz nie mniej ważny wielofunkcyjny budynek wejściowy. Przybyli do Archeoparku mają możliwość przeżycia lekcji żywej historii, zobaczenia, jak kiedyś ubierali się, co jedli i jak radzili sobie z zadaniami dnia codziennego nasi słowiańscy przodkowie. Zarówno dla dzieci, jak i dorosłych przygotowano wiele atrakcji, takich jak m.in. strzelanie z łuku czy możliwość spróbowania swoich sił na kole garncarskim.

Warto też zobaczyć:

- Muzeum Nauki i Technologii w Ostrawie
- Centrum Edukacji Ekologicznej „Ursus” w Dolnej Łomnej.

Więcej o tym wyjątkowym regionie znajdziesz na
www.cieszynskie.travel i www.slaskcieszynski.travel
oraz na profilach FB facebook.com/Slask.Cieszynski
i IG instagram.com/slask.cieszynski



Frysztat, fot. Wikipedia



Park na Górnym Borze

Stylowe kamienice, spokój uliczek miasta, w którym na każdym kroku można poczuć oddech historii cieszyńskiego pogranicza - to duże atuty Skoczowa, miasta na styku głównych szlaków komunikacyjnych południowego subregionu województwa śląskiego. Pędząc trasami szybkiego ruchu między Cieszynem a Krakowem, z Górnego Śląska do górskich kurortów - Ustronia, Wisły, Istebnej i Szczyrku - warto zjechać na chwilę w okolice Trytonowego Grodu, by odetchnąć nad brzegiem Wisły, rozprostować nogi na rowerowej wycieczce, powędkować nad stawami Pogórza, poszukać śladów św. Jana Sarkandra, Gustawa Morcinka i Jana Pawła II, skosztować tradycyjnych pierników przy dobrej kawie na skoczowskiej starówce. Warto „skoczyć do Skoczowa”.

SERCEM SKOCZOWA JEST RYNEK

Warto przy nim zwrócić uwagę na sam budynek ratusza z 1797 roku w stylu późnobarokowym. Atrakcją rynku jest także znajdująca się na środku placu fontanna z barokową figurą Neptuna, zwanego też Jonaszem albo Trytonem. To dzieło skoczowskiego mieszczaństwa, rzeźbiarza Wacława Donaya. Skoczów, podobnie jak większa część Śląska Cieszyńskiego, jest gminą wielowyznaniową. W mieście uwagę przyciągają więc zabytkowe kościoły, a ściślej mówiąc, ich wieże. Nad miastem górują świątynie katolickie: pw. św. Apostołów Piotra i Pawła, pw. Znalezienia Krzyża Świętego, a także ewangelicko-augsburski kościół Świętej Trójcy. Budowle te wpisują się w sakralne dziedzictwo Śląska Cieszyńskiego. Wielkim powodzeniem wśród mieszkańców gminy i regionu cieszy się skoczowskie kino Teatr Elektryczny, prowadzone przez Miejskie Centrum Kultury „Integrator”. Będąc w Skoczowie warto spróbować miejscowych specjałów czyli – pierników. Wyspecjalizowali się w ich wypiekaniu właściciele najstarszej w mieście, bo czynnej nieprzerwanie od 1906 roku, cukierni.

SKOCZ KU ŻYWEJ HISTORII

Chcąc spędzić czas na świeżym powietrzu, warto odwiedzić Mały Rynek, gdzie pod murałem dedykowanym bitwie skoczowskiej można poznać historię konfliktu czechosłowacko-polskiego z roku 1919, podczas którego bitwa pod Skoczowem pozwoliła odeprzeć atak wojsk czechosłowackich. Można również udać się do pobliskiego sołectwa gminy Skoczów – do Pogórza, gdzie wytyczone zostały dwie ścieżki edukacyjne – historyczna oraz przyrodnicza. W trakcie spaceru możemy poznać tutejszą historię z czasów II wojny światowej oraz – nie tylko wzbogacić swoją wiedzę o unikalnej, miejscowej roślinności – ale również zobaczyć ją na własne oczy.

EKO W CENTRUM SKOCZOWA

Dumą i najnowszą atrakcją Skoczowa jest fakt, że tylko kilka kroków dzieli turystów, by prosto z Rynku wejść w otoczenie skoczowskiej przyrody – i to bez względu na pogodę i porę roku. W XIX-wiecznej kamienicy pod numerem 3, miasto uruchomiło w 2021 roku

multimedialne Centrum Edukacji Ekologicznej, adresowane przede wszystkim najmłodszym odwiedzającym. Na 450 metrach kwadratowych dwóch kondygnacji Centrum, ulokowano 9 sal tematycznych.: Flora I, Flora II, Woda, Powietrze, Wiem co jem, Ryby, Płazy i Gady, Ptaki, Drzewa. Używając wszystkich zmysłów, dzieci mogą dotknąć, usłyszeć, poczuć, poznać obieg wody w przyrodzie, skład dymu z komina, zajrzeć do nory kreta i gniazda sikorki, ułożyć piramidę zdrowego żywienia. Multimedialny symulator pozwala zobaczyć świat oczami ptaków. Centrum dysponuje najnowocześniejszym sprzętem multimedialnym w regionie. Wózek dziecięcy lub inwalidzki nie stanowi żadnej przeszkody, budynek wyposażono w podjazdy i windę osobową. Centrum Edukacji Ekologicznej prowadzi warsztaty dla grup dziecięcych. Szczegółowe informacje o zapisach, tematyce i warunkach udziału, dostępne są na miejscu oraz stronie internetowej: www.cee.skoczow.pl.

Położenie Skoczowa i uwarunkowania środowiskowe powodują, że obszar ten jest ciekawy przyrodniczo. Żywą ilustracją skoczowskiej przyrody jest zielona oaza miasta – edukacyjny Park Leśny na osiedlu Górny Bór. Pomiędzy ulicami: Gołęszyców, Harcerską i Górny Bór, na powierzchni 6,4 ha rozciąga się nowo zagospodarowana przestrzeń, w której najważniejsza jest przyroda. Ścieżki, doskonałe do spacerów i rowerowych przejażdżek, stworzono z naturalnych materiałów – tak, by jak najmniej ingerować w naturę. Ulokowano przy nich m.in. budki lęgowe dla ptaków, budki dla nietoperzy czy maleńkie domki przeznaczone dla owadów (głównie dla pszczoł samotnic). Park jest domem dla wielu gatunków zwierząt. Fundując sobie zaledwie 2,5 km spacer od Rynku, możemy zanurzyć się w otoczeniu natury, przysiąść chwilę na jednej z ławek lub dowiedzieć się więcej o lokalnej faunie i florze z tablic edukacyjnych rozmieszczonych w parku, w którym zrezygnowano z latarni, by nie zakłócać naturalnego rytmu życia zwierząt. Z myślą o najmłodszych, przy ścieżkach ulokowano stację wiatrową, zegar słoneczny i ścieżkę sensoryczną.

Z przeciwnej strony, przy północnych rogatkach Skoczowa, nad miastem góruje utworzony w 1996 r. rezerwat „Skarpa Wiślicka”. Jest schronieniem dla 39 gatunków ptaków, 5 płazów, 3 gadów i 5 ssaków. „Skarpa Wiślicka” szczególnie wyróżnia się wczesną wiosną, kiedy całe jej zbocza porośnięte są czosnkiem niedźwiedzim, a wokół unosi się jego niesamowity aromat.

Okolice Skoczowa są rajem dla miłośników ptaków i... wędkarzy.



Park na Górnym Borze



Centrum Edukacji Ekologicznej - sala Ptaki



Centrum Edukacji Ekologicznej - sala Fauna i Flora

PRZYSTANEK NA ŻĄDANIE

materiał promocyjny



Centrum Edukacji Ekologicznej - sala Powietrze

Gmina Skoczów zaznaczona jest na mapie ornitologów kolorem czarnym, czyli jest obszarem o największym zagęszczeniu gatunkowym, na którym obserwowano ponad 200 gatunków ptactwa (w Polsce jest ich ok. 360). Na łąkach w okolicach Skoczowa można spotkać 18 gatunków motyli.

Rowerem przez ŻABI KRAJ

Skoczów zaliczany jest do miejscowości **Żabiego Kraju**. W tym rejonie są bardzo silne tradycje hodowli ryb, ze szczególnym uwzględnieniem karpia. Co roku, na skoczowskim rynku odbywają się Dni Rybactwa, a ryby są jednym ze specjalów lokalnych restauracji. Dla rowerzystów, ten uroczy rejon Śląska Cieszyńskiego również może zaferować atrakcyjne widokowo i przede wszystkim łatwe trasy, oddalone od ruchliwych dróg. Na terenie gminy przebiega ważna trasa rowerowa – szlak Greenways, łączący Kraków, Morawy i Wiedeń. Prowadzi tędy również pierwszy odcinek budowanej Wiślanej Trasy Rowerowej, która ma przebiegać przez całą Polskę i połączyć góry z morzem. Aktualnie trwają prace koncepcyjne nad siecią ścieżek rowerowo-piesznych wzdłuż wałów rzeki Wisły.

KAPLICÓWKA. WIDOK, KTÓRY ZACHWYCIŁ JANA PAWŁA II

Nad Skoczowem wznosi się Górka Wilamowicka ze wzgórzem Kaplicówka. Na jej szczycie znajduje się kaplica św. Jana Sarkandra, a także wysoki na 21 metrów stalowy krzyż, który po zmroku (ze względu na specjalne oświetlenie) stanowi widoczny z wielu kilometrów znak rozpoznawczy Skoczowa. Kaplicówka jest miejscem chętnie odwiedzanym przez mieszkańców gminy i regionu, a także przez turystów. Roztacza się stąd piękny widok na panoramę doliny Wisły i tej części Beskidu Śląskiego. W maju 1995 r. na Kaplicówkę

przybył Jan Paweł II, by odprawić Mszę Św. w rodzinnej miejscowości św. Jana Sarkandra, którego dzień wcześniej kanonizował w czeskim Ołomuńcu. Elementy wielkiego drewnianego ołtarza, postawionego na tę okoliczność na szczycie wzgórza, można dziś zobaczyć w pobliskiej Wiślicy, gdzie wmontowano je w podwaliny zbudowanego później kościoła.

INNE ATRAKCJE W POBLIŻU SKOCZOWA

STADNINA KONI w Ochabach

W ramach stadniny działa Ludowy Klub Jeździecki Ochaby, który istnieje już od ponad 65 lat. Z historią klubu i stadniny związane jest nazwisko jedyne polskiego mistrza olimpijskiego w jeździectwie - Jana Kowalczyka (Moskwa, 1980). Ogiery ochabskiej hodowli znalazły się w ekipie olimpijskiej w Atenach 2004 r.

DREAM PARK

Na rodzinne spędzanie czasu zaprasza również sąsiadujący ze stadnią Dream Park. Oferuje on wiele atrakcji dla najmłodszych, między innymi: park miniatur, plac zabaw, park dinozaurów, oceanarium prehistoryczne, żywe zwierzęta tropikalne i wiele innych.



Kaplicówka

SKOCZ DO SKOCZOWA!

Skoczów w swojej różnorodności i bogactwie walorów zarówno przyrodniczych, kulturalnych, jak i turystycznych pokazuje wszystko to, co na Śląsku Cieszyńskim najlepsze. Warto po drodze w Beskidy, do Cieszyna czy Bielska-Białej, zatrzymać się tu i poznać to urokliwe miasteczko. Warto zaplanować tu dłuższe chwile i częste powroty.



Nowy rok szkolny i nowe nabory do akademii UKS GAP!

Działamy na terenie Gminy Słupsk, z siedzibą klubu w miejscowości Bruszkowo Wielkie.

Zajęcia sportowe prowadzimy z dziećmi z roczników 2008 do 2017, współpracując z placówkami szkolnymi działającymi na terenie Gminy Słupsk. Zajęcia sportowe prowadzone są przez wykwalifikowaną kadrę trenerów. Treningi odbywają się w Siemianicach, Redzikowie, Głobinie oraz Bruszkowie Wielkim.

ROZPOCZELIŚMY JUŻ ZAPISY NA NOWY SEZON PIŁKARSKI

Zapraszamy wszystkie chętne i zdecydowane dzieci. A rodziców do gorącego kibicowania :)



BRUSKOWO WIELKIE 14 A
76-200 Słupsk

tel. +48 728 837 564

karambaa1973@wp.pl
gapbruskowowielkie.futbolowo.pl





Zdjęcia www.stkczarni.pl

Rafał Szymański

CZARNI: MISJA ULEPSZANIA DOSKONAŁEGO

Miniony sezon koszykarze Grupy Sierleccy Czarni Słupsk zakończyli na czwartym miejscu w ekstraklasie koszykówki. Jak na beniaminka, to wspaniałe osiągnięcie. Zaczynający się niedługo drugi sezon będzie próbą odpowiedzi na pytanie, czy da się lepiej.

Minione rozgrywki sezonu 2021/2022 były jak sen. Piękny sen. Nikt nie wiedział, czego się spodziewać po graczach z nad morza. Ekipa okazała się jednak tak mocna, że rundę zasadniczą skończyła na pierwszym miejscu. W play offach pokonała King Szczecin, potem przegrała w porywającym stylu z późniejszym mistrzem - Śląskiem Wrocław. W meczach o brąz słupszczenie okazali się słabsi od Anwilu Włocławek. Cóż, czwarte miejsce... Biorąc pod uwagę młodą, mało doświadczoną kadrę zespołu, nieobytego w ekstraklasowych realiach trenerskich szkoleniowca Mantasa

Cesnauskisa oraz to, że klub dopiero zdobywa obycie na najwyższym krajowym poziomie, ta pozycja to sukces. Sukces, który zdefiniował Czarnych jako ponadprzeciętną drużynę, ale także zawiesił wysoko poprzeczkę na kolejny sezon. Czy zatem klub sprosta wyzwaniu, które sam sobie postawił?

PRZYGOTOWANIA

Energia Basket Liga rusza w weekend 22-24 września. Słupski zespół zaczął przygotowania 15 sierpnia

tradycyjnymi już testami medycznymi, w skład których wchodziły badania szpitalne, a także testy sprawnościowe i wydolnościowe. Zaraz po tym drużyna przystąpiła do trudnych i ciężkich treningów w hali Gryfia przy ul. Szczecińskiej. Większość zawodników spędzała wakacje na indywidualnych przygotowaniach, stąd łatwiej było im wejść od razu w ciężkie treningi. A te są potrzebne, bo drużyna, aby zaistnieć w Europie i zagrać w kontynentalnych zmaganiach, musi od początku prezentować dobrą formę.

Grupa Sierleccy Czarni od 21 sierpnia miała rozpocząć serię gier kontrolnych, zamkniętych jeszcze dla widzów. Rywalami mieli być Komfort Stargard i Trefl Sopot. Te mecze jednak miały mieć typowo treningowy charakter. Kibice będą mogli zobaczyć swój zespół dopiero na turnieju o puchar prezydenta Słupska. Odbędzie się on w dniach 9-11 września. Odmienne niż w poprzednich latach, zagrają w nim tylko trzy zespoły - obok gospodarzy Grupy Sierleccy Czarni będą to Arka Gdynia i Anwil Włocławek. W piątek 9 września o godz. 19.15 odbędzie się prezentacja zespołu, o godz. 19.30 – mecz słupszczan z Arką, w sobotę 10.09 zagrają Anwil z Arką, w niedzielę 11.09 - GS Czarni z Anwilem. Pierwsza kolejka zmagania odbędzie się 24 września. Gdy zamykaliśmy ten numer, nie było jeszcze terminarza EBL, ale słupski klub czynił starania, aby w pierwszej kolejce zagrać u siebie, i to nawet dzień wcześniej - 23 lub nawet 22 września - tylko dlatego, że już we wtorek 27 września słupski zespół zagra swój pierwszy mecz eliminacyjny w ramach pucharu FIBA Europe Cup ze szwedzkim Jämtland Basket.

CZARNI W EUROPIE

Po udanym sezonie ligowym prezes Michał Jankowski zgłosił bowiem klub do startów w europejskich pucharach. Niestety ze względu na małe doświadczenie drużyna przyjęta została do FIBA Europe Cup i musi jeszcze zagrać mecze kwalifikacyjne do tych rozgrywek. To ciernista droga. Pierwszym przeciwnikiem słupszczan w ćwierćfinale turnieju kwalifikacyjnego FIBA Europe Cup będzie Jämtland Basket ze Szwecji. Mecze ma się odbyć 27 września, we wtorek. W przypadku zwycięstwa Czarni trafić mogą na ZZ Leiden (Holandia). W finale turnieju klub z Słupki zmierzy się ze zwycięzcą z pary Beskitas JK Stambuł - Cholet Basket. Zmagania odbędą się najprawdopodobniej w Turcji. Gdyby Czarni wygrali, awansują do fazy grupowej. Wtedy ewentualnymi rywalami będą: CSM CSU Oradea (Rumunia), Unicaja Malaga (Hiszpania) i Kangoeros Basket Mechelen (Belgia).



To bardzo trudna droga, nieporównywalnie cięższa niż w innych polskich drużyn.

ZESPÓŁ

W drużynie został przede wszystkim szkoleniowiec Mantas Cesnauskis. Wraz z nim pracuje asystent Łukasz Seweryn. To była podstawa tworzenia drużyny na sezon 2022/2023. Po negocjacjach udało się także przekonać do przedłużenia umów kilku zawodników, którzy tak udanie wypadli w poprzednim sezonie. Jednym z pierwszych był Bartosz Jankowski. Dołączył do zespołu w trakcie poprzednich rozgrywek. Bardzo szybko wkomponował się w skład, będąc zawodnikiem zadaniowym, ale dobrze wywiązującym się ze swojej roli. W ubiegłym sezonie notował średnio 5 punktów, 1,8 zbiórki i 0,7 asysty w ciągu 13 minut gry. Przez cały sezon utrzymywał ponad 40-procentową skuteczność w rzutach za trzy punkty.

Kolejnym zawodnikiem był Jakub Musiał. On dołączył do zespołu jeszcze w 1. lidze i bardzo szybko zaadaptował się w składzie. Swoimi rzutami za trzy oraz

nieustępliwością w obronie pomógł awansować do ekstraklasy. Jego wizytówką jest ogromne serce do gry i etyka pracy. W ekstraklasie odnalazł swoje miejsce w rotacji trenera Cesnauskisa. W ciągu 20 minut gry rzucał średnio 6 punktów na mecz, dokładając ponad 2 zbiórki i prawie 2 asysty.

Kibice ucieszyli się także, że kontrakt przedłużył pochodzący z Gdyni Mikołaj Witliński. Center ma 207 cm wzrostu, świetne warunki fizyczne i dobrą koordynację. W zeszłym sezonie notował średnio 8 punktów, 4,5 zbiórki i 9,6 wskaźnik eval na mecz. Był to jeden z jego najlepszych sezonów w karierze. Świetnie współpracował w grze pick&roll z ówczesnym rozgrywającym Markiem Klassenem. Dzięki dobrym występom w Czarnych został powołany do reprezentacji kraju.

DOŚWIADCZENIE

Powyższa trójka została z ubiegłego sezonu, natomiast nowi zawodnicy to Paweł Leończyk i Michał Chyliński. Obaj to doświadczeni koszykarze. Leończyk grał już w Słupsku. Zaczynał jednak w Spójni Stargard, potem był zawodnikiem Polpharmy Starogard Gdański, Turowa Zgorzelec, AZS Koszalin, Trefla Sopot, Wilków Morskich Szczecin, Anwilu Włocławek i Czarnych. Teraz powraca do Gryfii, a przecież także mieszka w Słupsku już od lat, więc będzie miał blisko na zajęcia. Chyliński jest wychowankiem Astorii Bydgoszcz. Grał też w Unicaji Malaga, JSF Nanterre i w Polsce w PGE Turowie Zgorzelcu, Anwilu Włocławek, Stali Ostrowie Wielkopolskim. Świetnie rzuca za trzy. Podobnie jak Leończyk grał w reprezentacji Polski.

NOWI ZAGRANICZNI

W składzie nie zostali zawodnicy zagraniczni, którzy tak udanie poprowadzili Czarnych do czwartego miejsca. Klassen, Beech, Garrett i Young znaleźli nowych, lepiej płatnych pracodawców. Lewis wciąż szuka. W ich miejsce klub zakontraktował na razie trzech amerykańskich zawodników. Rozgrywającym ma być Diante Watkins. 32-letni gracz z Chicago ma 1,74 m wzrostu i za sobą świetne sezony w drugiej lidze w Turcji. Rzucał tam średnio 18,6 pkt na mecz i miał blisko 6 asyst. Grał wcześniej we Francji i Niemczech.

Młodszy od niego o 7 lat De'Quon Lake po zdobyciu koszykarskich szlifów w USA grał na Węgrzech, Białorusi i Puerto Rico. Dobrze walczy pod koszem, dobrze blokuje i dobrze... rokuje. Czy tak będzie na parkietach nad Wisłą?

Kolejnym zawodnikiem z zagranicy jest David DiLeo (25 lat). Świetnie rzuca za trzy, a w Europie grał w Hiszpanii i Grecji. W wakacje występował w Lidze Letniej NBA w Las Vegas. Reprezentował barwy Indiana Pacers. W trzech spotkaniach notował prawie 7 punktów na 17 minut gry na mecz.

To nie wszyscy gracze; klub, w chwili, gdy zamykaliśmy ten numer, pracował nad kolejnymi transferami. Trudno na dzisiaj i tylko po statystykach oceniać, jak będzie się komponowała nowa drużyna. Trener Cesnauskis zaczyna po raz kolejny podobny proces jak w ubiegłym roku o tej porze – będzie budował zespół z zawodników, którzy są sobie obcy, muszą się dopiero poznawać i uczyć swoich nawyków. Trener zapewne będzie znów preferował prosty basket, nastawiony na kontry, spryt i rzuty za trzy punkty. A także na intensywną obronę. Czy uda się zatem ponownie zaskoczyć koszykarską Polskę?

Nikt w Słupsku nie wyobraża sobie innego scenariusza.



Festiwal Plastyki Teatrów Lalki i Formy

Słupsk • Ustka 2022

WYDARZENIA:

Wystawa
lalek teatralnych
ze zbiorów Teatru
Lalki Tęcza

Wystawa
Młoda
Scenografia

Plenerowa
wystawa
plakatu
teatralnego

Przeegląd
konkursowy
spektakli
teatrów
formy

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego



www.teatrlalkitecza.pl

PATRONI
MEDIALNI

TEATR LALEK

Radio Gdańsk

TVP
KULTURA



teatralny.pl



SPONSORZY

STAKO

KEGAR



MOYA.

Więcej niż dobre paliwa.



Najwyższej jakości
paliwa



Program dla klientów biznesowych
MOYA Firma



Koncept kawiarniano-gastronomiczny
Caffe MOYA



Dobrze zaopatrzone **sklepy convenience**



Partnerska **współpraca biznesowa**

www.moyastacja.pl

Zeskanuj QR Code i **zobacz wszystkie** nasze lokalizacje!

